

Pierwsza wyprawa jeźdźców polskich do Stanów Zjednoczonych w 1926 r.

Agata Duda



I Nagroda w zawodach o Puchar Narodów, New York 1926 r., nr inw. 2227/M.
Fot. ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

We wrześniu 1926 r. Polska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w Międzynarodowych Konkursach Hipicznych w Nowym Jorku¹.

„(...) Zaproszenie przyszło niespodzianie, w ostatniej chwili, i to głównie dzięki pułk. Zahorskiemu, oraz w dużym stopniu dzięki staraniom naszego posła w Waszyngtonie, p. Ciechanowskiego, jak również i generalnego konsula w Nowym Jorku, p. Dr. Gruszki. (...)”²

W zaproszeniu określono: ilość jeźdźców, koni i ordynansów. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wojskowych wyznaczyło 3 oficerów mających się udać na zawody nowojorskie: mjr. Michała Toczka z 10 DAK, rtm. Adama Królikiewicza z 1 pułku szwoleżerów i por. Kazimierza Szoslanda z 2 pułku ułanów.

Mjr Toczka i por. Szosland zostali wezwani do Warszawy, gdzie przebywał rtm. Królikiewicz. Treningi rozpoczęły się w pobliżu Departamentu Kawalerii 1 pułku szwoleżerów. Aby przygotować się na wyjazd, nie było zbyt dużo czasu. Nie spodziewając się udziału w konkursach, dano odpoczynek koniom po wiosennych zawodach w Nicei, Rzymie, Neapolu, Mediolanie i Warszawie.

1 W. Pruski, dz. cyt., s. 82.

2 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 118; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

28 października polska drużyna wyjechała do Antwerpii. Poszczególnym jeźdźcom towarzyszyły następujące konie: mjr Toczek - Faworyt i Hamlet, rtm. Królikiewicz - Jacek i własny Unigeno, por. Szosland - Redgledt i własny Morinus.

Przez Zbąszyn - Berlin - Aachen - Brukselę Polacy dotarli do Antwerpii na kilka dni przed załadowaniem na okręt³.

„(...) Wreszcie nadszedł ów dzień upragniony, który długo pozostanie w mej pamięci [wspominał A. Królikiewicz - przyp. aut. A.D.]. Rano 5 listopada o godz. 8-ej, wraz z końmi, udaliśmy się do portu. Po godzinnym marszu doszliśmy na miejsce, gdzie na kotwicy nieruchomo stał nasz »Lapland«. Ze zdziwieniem obejrzałem to wielkie nieruchome zwierzę, w którego wnętrzu, jak w otchłani, ginęły ładunki furgonów i ciężarowych samochodów. (...)»⁴

Major Michał Toczek w dniu 15 listopada 1926 r. w Nowym Jorku opisywał okoliczności towarzyszące załadunkowi statku:

„(...) W porcie wre gorączkowa praca (...) bloki i windy, pracując, skrzypią: huk, gwar, mieszanina różnych języków. Wszystko to razem nie bardzo podoba się jednak naszym koniom, które już zbliżając się do portu, zaczęły się niepokoić i strzyc uszami. Nawet widok worków owsa i kilka bali pięknego, pachnącego siana (jakie w kraju nasze konie wojskowe rzadko widzą), przeznaczonego jako furaż na czas podróży, nie podzielał na nie uspokajająco. Przeczuwały chyba, co je czeka: nieprzyjemny proceder ładowania, a potem mozolna droga.

Po obejrzeniu wyznaczonych kajut i załadowaniu naszych bagaży, przyszła kolej na załadowanie koni. Boksy dla nich urządzono na samym spodzie okrętu, dokąd transport odbywał się za pomocą specjalnej windy.

Przy czynności tej najwięcej oporu stawiał Jacek i Faworyt; inne konie były znacznie grzeczniejsze.

Gdy windę wreszcie podciągnięto w górę, biedne koniska kurczyły się wprost ze strachu i patrzyły szeroko rozwartymi oczami w coraz bardziej rosnącą pod nimi przepaść, przyczem wystraszony Morinus musiał w tej powietrznej drodze zrobić postój, aby znaleźć się na jednej z klisz ciągle czynnego podczas tych operacji aparatu fotograficznego rtm. Królikiewicza.

Jedynie Redglift [tak pisze mjr Toczek o koniu Redgledt - przyp. A.D.] jako już stary pasażer okrętowy okazywał zupełny spokój i nic sobie ze zdenerwowanego otoczenia nie robiąc, zaczął flegmatycznie zajadać rzucone mu smaczne siano.

Boksy na spodzie okrętu, podobne do naszych przepisowych boksów stajennych, są jednak znacznie krótsze i wysłane miękkim torfem. Obok boków umieszczono beczkę z wodą do pojenia koni, przyczem woda dopływa w razie potrzeby rurą z głównego zbiornika okrętu.

Żołnierze zajęli kajuty w najbliższym sąsiedztwie koni.

O godz. 12 okręt był już gotowy do drogi, o g. 13 zaś wyruszył z portu.

Żegnani przez konsula polskiego, p. Downarowicza w otoczeniu urzędników konsulatu oraz grupy akademików - Polaków, przebywających w Antwerpii na studiach, odbijamy od portu i zaczynamy długą

3 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 119-121; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

4 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 122; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

i ciężką podróż. (...) ⁵

„Lapland” wypłynął na Morze Północne, kierując się na zachód przez Kanał La Manche, płynął wzdłuż brzegów Anglii. Drugiego dnia rano przystanął w pobliżu angielskiego portu Southampton.

„(...) Po godzinnym postoju »Lapland« całą parą rusza na zachód, wypływając na pełny ocean. Europa ginie nam z oczu, a przed nami 3070 mil. ang. czyli około 5.500 km. wodnej przestrzeni do przebycia [wspominał A. Królikiewicz - przyp. aut. A.D.]. (...)” ⁶

Morska podróż nie należała do łatwych dla ludzi i koni, co relacjonował mjr Toczek:

„(...) Nie mamy jednak szczęścia: W czasie naszej drogi wypadły silne wiatry i rozszalała się na dobre burza. Już od południa drugiego dnia, gdy okręt wypłynął z kanału La Manche na pełny ocean, lekki początkowo wiatr północno-zachodni, wzrastał się coraz bardziej i przeszedł w burzę, która dopiero d. 13. 11 nieco przycichła.

Fale rzucały okrętem do tego stopnia, że nie było mowy, by można ustać w któremkolwiek miejscu okrętu. Najgorzej było na dnie, gdzie stały konie.

Wszystkich dręczyć zaczęła choroba morska. Zaraz w 2-im dniu zachorował rtm. Królikiewicz, luzak por. Szoslanda, st. ułan Zybala ⁷ mój luzak oraz stary Faworyt, przyczem Faworyt przeszedł chorobę morską najciężej.

Nie chciał jeść, zmarniał i stoi smutny na szeroko rozstawionych nogach. Inne konie oswoiły się z kołysaniem okrętu i ucierpiały mało.

Por. Szosland i ja nie daliśmy się jakoś i opiekowaliśmy się resztą chorej rodziny.

W poniedziałek d. 15. 11 o godz. 10 byliśmy już na miejscu. Zostanie nam 7 dni na wypoczynek. Za krótki czas, ale wystarczyć musi.

Może to wykołysanie koni na okręcie nie wpłynie na nie ujemnie i może skakać będą jak należy. Zobaczymy (...)” ⁸

W drodze powrotnej z Nowego Jorku, będąc w Paryżu 12 grudnia 1926 r., mjr Toczek relacjonował:

„(...) stanęliśmy szczęśliwie w porcie nowojorskim. Imieniem konsulatu powitał nas p. Roman Lacher, imieniem zaś Koła polskiego - pp. Andrzej Sapięha i Jacholski.

Proceder wyładowania koni był podobnie trudny jak załadowanie w Antwerpii. Po żmudnych badaniach specjalnej komisji z ramienia komitetu wystawy, która szczegółowo wypytywała się o każdego konia, jego wartość, pochodzenie oraz karierę sportową zezwolono nam konie wyładować. Przy wyprowadzaniu koni z windy 2 konie przewróciły się, na szczęście zresztą bez szkody dla siebie. Zaledwie się koniska nieco uspokoiły po tej przykrej dla nich operacji wyładowniczej, zajechało do portu auto, które je miało przewieźć do stajni przy prywatnym maneżu zw. „Durland Riding Academy”.

5 M. Toczek, Nasi dzielni jeźdźcy w podróży za ocean, „Goniec Nadwiślański” R. II, 7 grudnia 1926, nr 282, s. 2; <https://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=24242> [dostęp: 11.05.2020 r.].

6 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 128; https://legendypolskiegojezdzictwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

7 Nazwisko starszego ułana Zybala pisane jest różnie w zależności od osób, które o nim się wypowiadały, stąd różnorodność zapisów.

8 M. Toczek, Nasi dzielni jeźdźcy w podróży za ocean, „Goniec Nadwiślański” R. II, 7 grudnia 1926, nr 282, s. 2; <https://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=24242> [dostęp: 11.05.2020 r.].

Auto takie przywieźć może 3 konie. Ten jednak rodzaj lokomocji, bardzo dla koni niewygodny (konie bowiem w bardzo ciasnych stanowiskach niepokoją się i denerwują) może być stosowany chyba w N. Yorku, gdzie ze względu na znaczne odległości, zbyt śliskie bruki oraz olbrzymi ruch uliczny taki sposób transportu jest wprost niezbędny.

Konie wyszły z samochodu zupełnie mokre ze zdenerwowania i dopiero późnym wieczorem znalazły się w stajni, gdzie miały wypocząć po morskiej podróży.

Pomieszczenie koni nie było szczególne. „Durland Riding Academy” posiada w stajniach boksy na 600 koni, zawsze jednak prawie wszystkie zajęte. Stajnie te mieszczą się na parterze I i II piętrze olbrzymiego budynku. Do stajen na piętrach wprowadza się konie po lekko pochyłych pomostach, których powierzchnia wyłożona jest w poprzek kawałkami starych pneumatyk samochodowych. Konie nie ślizgają się przy wyprowadzaniu na górę, nasze jednak, nie przyzwyczajone do takich spacerów zmęczyły się porządnie.

Dano im bowiem, oczywista, pomieszczenie na II piętrze. Musiały się przecież przekonać, jak to się chodzi po piętrach i jak się tam mieszka. W stajniach duszno i brak powietrza. Okna wszystkie pozamykane i co który z naszych luzaków okno otworzył, natychmiast mrużąc z niezadowolenia zamykał je murzyn, obsługujący konie prywatne. Jemu i koniom amerykańskim, mimo że stale były nakryte podwójnymi wełnianymi derkami, było stanowczo za zimno.

W tych warunkach konie nasze zamiast wypocząć po podróży, stale były tak spocone, jak po dobrej godzinie pracy w maneżu.

Nie było jednak na to rady. Trzeba je było ostrzec. Choć więc nie uważaliśmy to za wskazane ze względu na zmianę klimatu, musieliśmy się jednak na to zdecydować. Kupiliśmy więc korbową maszynkę do strzyżenia, a gdy konie nasze zrzuciły ciepłą, puszystą i długą sierść zimową, przyniosło im to pewną ulgę. (...)”⁹

Wysłanej z komitetu wystawy koni specjalnej komisji trudno uwierzyć, że brzydki Faworyt, to zwycięzca 17 nagród w Nicei i Włoszech, że Unigeno i Hamlet, to tegoroczni rekordziści Włoch w skoku na wysokość na 2 m 10 cm.

„(...) Wyczuć można było bijące z oczu członków komisji pytanie: co chcecie temi końmi tu pokazać? (...)”¹⁰

Drużyna polska została zakwaterowana w 22-piętrowym drapaczu chmur „Baltimore” znajdującym się w centrum Nowego Jorku, tuż przy 5 Avenue. „(...) Winda z szaloną szybkością wynosi nas na 18-te pięterko naszego hotelu [dzielił się wrażeniami A. Królikiewicz - przyp. aut. A.D.]. (...)”¹¹

Z kolei mjr Toczek opowiadał o wystawnym przyjęciu zorganizowanym dla zawodników:

„(...) Z okazji otwarcia wystawy koni i konkursów odbyło się w hotelu Baltimore śniadanie uroczyste, wydane przez prezesa komitetu wystawy p. Bowmana.

Przy stole ustawionym w podkowie, w olbrzymiej, kwiatami wysłanej sali, zasiedli na czołowych

9 M. Toczek, Nasi kawalerzyści w Ameryce, „Polska Zbrojna” R. VI, 17 grudnia 1926, nr 346, s. 4; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-346-17-grudnia--1926,MjEIODUyMDk/3/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

10 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 85; <https://polona.pl/archive?uid=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

11 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 134; https://legendypolskiegojezdzictwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

miejscach obok prezydium oficerowie, członkowie jezdzieckich grup, a dalej moc innych dygnitarzy i wielkich nowojorskich osobistości.

Przepych iście amerykański, ale prohibicja chyba rosyjska. Zdrowie prezydenta pito oryginalną angielską wódką, zawartą w flaszkach o etykiecie »Apolinary« (woda mineralna). (...)»¹²

„(...) Burmistrz Walker nalewa sobie szklaneczkę wody mineralnej i wznosi toast za jeźdźców. Adam [Królikiewicz - przyp. aut. A.D.] zerka na etykietę. »Apollinaris Mineral Water«. Wącha płyn, podnosi butelkę pod światło. Mineralna ma piękny złocisty kolor. Rotmistrz upija łyceczek.

- Uuu... mocna ta mineralna.

- Niczego sobie - potwierdza major Toczek. (...)»¹³

„(...) Mjr Toczek nie znajduje słów na określenie uprzejmości i gościnności, jaką ich otaczano. Na okręcie - kajuty i klasy, nadzwyczaj wygodne mieszkanie w hotelu, wszelkie możliwe ułatwienia i.t.p.

- Czuliśmy się doskonale - mówi mjr Toczek - gorzej, jak już wspomniałem w listach, powodziło się naszym koniom, o których zdrowie jeszcze do dziś nie jesteśmy spokojni. (...)»¹⁴

„(...) W tym samym dniu [dzielił się wrażeniami mjr M. Toczek - przyp. aut. A.D.] po południu oglądaliśmy arenę, na której w dniu następnym mieliśmy zmierzyć swe siły.

Arena mała, kształtu elipsy (...). Skoki w pełnym galopie wykluczone; trzeba było parcours dzielić i skakać serie przeszkód, poczem przechodzić w kłusa, a nawet w stępa. Oświetlenie przeszkód niejednolite. Przeszkody kolejno zmieniano tylko wedle czterech stałych wzorów. Przeszkody ostre, jak bramka angielska i szereg stacjonat z cienkich drągów, na wysokości 1 m 40 cm - bez spodu - nie nęciły tak, jak nasze polskie przeszkody - płoty, rowy, angielskie skoki i.t.p. Na każdej przeszkodzie leciuchne taktety, które leciały za lada podmuchem powietrza, przynosząc pół punktu karnego (...)»¹⁵

W kolejnej relacji mjr Toczek opisywał:

„(...) Po 2-dniowym wypoczynku zaczęliśmy przejeżdżać konie w olbrzymim parku położonym tuż obok maneżu. Naskakiwanie przeprowadziliśmy w maneżu i to późnym wieczorem, maneż bowiem od g. 8 do 21 stale był zajęty.

Konie skakały nieszczególnie. Czuć było na nich skutki podróży morskiej, przy tern, wzięte może za wcześnie do pracy, prędko się męczyły. Furaż jadły niechętnie. Trudno; robić to trzeba było koniecznie. Przybyliśmy d. 15 wieczorem a konkursy zaczynały się już 22, tj. w następnym poniedziałek.

Nas pomieszczono w hotelu »Baltimore«, liczącym 1500 pokoi a stanowiącym własność prezesa wystawy pana John'a Browmann'a [Bowmana - przyp. red. A.D.], gdzie też zamieszkali oficerowie innych zespołów europejskich. Mieszkaliśmy bardzo wygodnie, zbyt daleko jedynie od naszych koni.

Konsul gen. p. Gruszka, któremu nazajutrz po przyjeździe złożyliśmy wizytę, otoczył nas jak najdalej

12 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 86-85; <https://polona.pl/archive7u?id=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

13 C. Harasimowicz, Saga, czyli filiżanka, której nie ma, Warszawa 2017, s. 170.

14 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjEIOUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

15 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 86; <https://polona.pl/archive?uid=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

idącą opieką i na cały czas pobytu przydzielił nam przewodnika i tłumacza p. R. Lachera, urzędnika konsulatu, który ani na krok i minutę nas nie opuszczał.

W piątek d. 19 ub. m. udaliśmy się z posłem polskim p. Ciechanowskim do West-Point, gdzie znajduje się amerykańska akademie wojskowa.

Z okazji uroczystości kościuszkowskich, wręczony miał być akademii przez prezesa polsko-amerykańskiej izby handlowej w Warszawie p. Kotnowskiego, duży srebrny medal pamiątkowy.

Gmach akademii stoi na wzgórzu, ufortyfikowanym przez Kościuszkę; kształci się tam około 1200 kadetów. Na wale fortecznym wzniesionym przez Naczelnika, stoi jego pomnik w miejscu, gdzie stale przesiadywał i zadumany spoglądał na wijącą się u podnóża góry szeroko rozlaną rzekę...

Podróż koleją trwała 2 godziny. Na dworcu w West-Point oczekiwał nas komendant akademii gen. Steward wraz z adiutantem i honorowym szwadronem czarnych.

Samochodami, wyprzedzanymi przez dobrze kłusujący szwadron zajechaliśmy serpentynową drogą na wzgórze. Tu powitało nas 15 salw działowych, następnie w obecności wszystkich oficerów i kadetów, ustawionych w szyku rozwiniętym, wręczył p. Kotnowski komendantowi akademii pamiątkowy medal. Uroczystość zakończyła się pięknie przeprowadzoną defiladą. Kadeci ubrani w długie, obcisłe w pasie płaszcze z pelerynami koloru popielatego z białym pasem przez ramię wyglądali jak zakon krzyżaków. Maszerując w czasie defilady utrzymywali w szeregach idealne równanie; maszerowali sprężysto, energicznie i równocześnie wykonywali zwrot głowy. Widać, że na musztrę formalną położony jest w akademii duży nacisk.

Po śniadaniu u generałostwa Stewardów udaliśmy się pod pomnik Kościuszki, gdzie poseł Ciechanowski złożył wieniec i podziękował w krótkich słowach generałowi za utrzymywany w akademii kult dla Naczelnika i tak troskliwą opiekę nad jego pomnikiem.

Zwiedziliśmy następnie poszczególne budynki i ubikacje akademii, aulę, kasyno oficerów i kadetów, olbrzymią krytą ujeżdżalnię oraz stajnie, poczem udaliśmy się na grę kadetów w piłkę nożną. Gra, inna od naszej, polega na kopaniu piłki, lecz na przenoszeniu jej przez tego, który ją schwyta ku bramce. W przenoszeniu tern członkowie obrony przeszkadzają, zagradzają drogę od pola do pola, na które całe boisko jest oddzielone, przewracając niosącego, kopiąc, podstawiając mu nogę i.t.d. Gra ta nie odznacza się wykwintem; już w ciągu pierwszych 10 minut trzech skrwawionych i omdlałych zawodników wyniesiono z boiska, przy wielkiej uciechu i okrzykach wielotysięcznego tłumu widzów. Liczba takich »trupów« doszła przy końcu gry do 10 z górą.

Po skończonej grze udaliśmy się na herbatkę do kasyna oficerskiego, poczem odjechaliśmy do Nowego Jorku.

Od konkursów dzieliło nas 2 dni zaledwie. Dopiero w sobotę d. 20 ub. m. dowiedzieliśmy się w sekretariacie w ilu i w jakich konkursach będziemy mogli wziąć udział. Tych, w których nasze konie mogły chodzić, było nie wiele i rozłożone były nieszczególnie, nadto, przeglądając programy i widząc konie naszych współzawodników zorientowaliśmy się, że trzeba będzie brać się b. poważnie do roboty. (...)¹⁶

Na Madison Square Garden, w olbrzymiej, krytej hali miały się odbyć zawody, na które czekał Nowy Jork.

16 M. Toczek, Nasi kawalerzyści w Ameryce, „Polska Zbrojna” R. VI, 18 grudnia 1926, nr 347, s. 4; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-347-18-grudnia--1926,MjE10DUyMTI/3/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

W przeddzień zawodów, wieczorem kawalerzyści udali się do hali, aby się jej przyjrzeć uważnie. W obiekcie przygotowywano arenę do mającego się jeszcze wieczorem odbyć meczu bokserskiego.

W wywiadzie udzielonym dla pisma codziennego „Polski Zbrojonej” w dniu 19 grudnia 1926 r. mjr Toczek dzielił się „krótkimi, jędrnymi zdaniem” opisującymi arenę:

„(...) »Madison Square Garden« tak nazywa się ta olbrzymia budowla w najnowszym stylu, przeznaczona oficjalnie do konkursów sportowych, znajdująca się w samym centrum Nowego Jorku. Jest to ogromny budynek, mieszczący około 20.000 widzów, a robiący wrażenie wielkiego cyrku, pośrodku którego mieści się arena w kształcie elipsy, wielkości 44 x 82 kroki; wokół niej bieżnia amfiteatralnie łoże i niezliczona ilość rzędów krzeseł. Technicznie, pod każdym względem, jest to ślepe naśladowanie londyńskiej »Olimpii« do tego stopnia, że nawet przeszkody zostały skopiowane i wykonane w Anglii. Cała różnica polega może na oświetleniu, które tu jest słabsze. Nad wejściem na arenę - olbrzymia łoża dziennikarska zajęta do ostatniego miejsca przez stenotypistki, radiotelegraf, telefon itd. wszystko na miejscu. (...)»¹⁷

Widząc przygotowania areny do meczu bokserskiego, w kawalerzystach zrodziło się pytanie: „Czy zdążą przygotować tor na konkurs?” Usłyszeli odpowiedź: „(...) Jutro rano między godz. 6-7.30 panowie będą już mogli przejechać tutaj swoje konie. (...)»¹⁸

Gdy następnego dnia o godzinie 6 rano jeźdźcy zjawili się w Madison Square Garden, wszystko było gotowe. „(...) Jeszcze wczoraj nieco ponure wnętrze rozkwitało istnymi ogrodami kwiatów. Arena wypełniona miękkim torfem i trocinami. Zdziwienie: rozprężalnia tak mała, jakby jej w ogóle nie było. Jeszcze większe zdziwienie: jeźdźcy mogą przejechać konno, zapoznając się z przeszkodami. W Europie grozi za to dyskwalifikacja. Cały wic zawodów hipicznych polega przecież na tym, że koń musi pokonać nieznaną sobie teren. Na arenie hałas, rozgardiasz, bałagan. Tłum jeźdźców i amazonek w towarzystwie stajennych, przyjaciółek i kolegów. Każdy skacze jak chce, bez porządku i ustaleń. (...)»¹⁹

22 listopada o godzinie 9 rano w Madison Square Garden nastąpiło otwarcie dorocznego święta konia. Czterdziesta pierwsza wystawa miała trwać 6 dni. Zapisano na nią ponad 600 koni.

W programie skoków przez przeszkody znalazły się konkursy wojskowe i otwarte dla wszystkich.

Wieczorem pierwszego dnia zawodów, na godzinę przed rozpoczęciem konkursu, kawalerzyści obeszlili cały parcours, uważnie przyglądając się przeszkodom. Pozornie spokojni podeszli do pierwszej - włoskiej stajonaty, potem stojących w szeregu trzech trudnych przeszkód ustawionych od siebie w odległości ośmiu kroków. Każda z nich składała się z trzech drążków zawieszonych jeden pod drugim wysoko nad ziemią. Dalej na zakręcie stał cienki mur, a za nim zielony żywopłot, schowany w szerokim okserze. Na zakręcie w lewo - kolejna niebielona stajonata, dalej szeroki triplebarre. Wreszcie bielony parkan i londyńska bramka będąca w ubiegłym roku powodem do zmartwień dla jeźdźców. Na każdej z przeszkód oprócz, połowej stajonaty, umieszczono takiety - trzy jednocentymetrowej grubości listewki połączone w jedną długość. Takiety za najmniejszym dotknięciem spadały, dając pół punktu karnego. Strącenie całej przeszkody lub tylko jednej przednimi nogami dawało 4 punkty karne, 2 - tylnymi nogami, wyłamanie lub odmowa skoku 1 kamy punkt.

Wysokość przeszkód 140 cm. Na przebycie całego parcoursu wynoszącego około 430 kroków, przeznaczono wystarczające 2 minuty czasu²⁰.

17 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codziennie-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE10DUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

18 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 139; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

19 C. Harasimowicz, Saga..., dz. cyt., s. 169.

Rozpoczęły się mistrzostwa. Mjr Toczek oceniał ich stronę organizacyjną:

„(...) Podczas trwania konkursów zupełny brak porządku. W programach nie było kolejności wyjazdu dla jeźdźców; każdy siodłał i wyjeżdżał na tor przeszkód, kiedy chciał. Przy bramie wjazdowej na arenę tłok i zamieszanie. Każdy z jeźdźców otrzymał tekturową tablicę z numerem, którą zawieszać trzeba było na plecach za kołnierzem, coś jak warszawscy dorożkarze.

Konie nie mogły być przed konkursem przejechane i rozprężone: brak był bowiem na to zupełnie miejsca. Osiodłane w boksach mieszczących się pod areną, wyprowadzane były wąskimi pochyłymi korytarzami pod bramę wjazdową. Tam trzeba było wsiąść na konia i bez żadnego przygotowania, bez tzw. »harowania«²¹ bardzo skutecznego wyjeżdżać i skakać.

(...) Ponieważ nasze konie nie były w należytej formie, jeździliśmy tylko w dziesięciu konkursach [opowiadał mjr Toczek - przyp. aut. A.D.], oszczędzając siły koni na walkę o „Puchar Narodów”. Wygranie tego pucharu stawia odnośną grupę bez względu na inne wyniki na pierwszym miejscu. (...)”²²

„(...) Z punktu widzenia technicznego konie nasze znalazły się zupełnie w odmiennych warunkach, gdyż tzw. »rozprężenie« i »baraż« konia przed zawodami był tu zupełnie wykluczony. Próbnym manieżem był nie do pomyślenia. Koń wyprowadzony na arenę stawał od razu do zawodów wymagających gwałtownego wysiłku. Była to jedna z wielu trudności do przewyciężenia, pomijając fatalne warunki podróży. Od Antwerpii i w czasie zawodów konie nasze (...) nie widziały wcale światła, a fatalne dla naszych koni warunki nowojorskich boksów, niezmiernie ujemnie obijały się na ich sprawności fizycznej. (...)”²³ - relacjonował mjr Toczek.

W pierwszym konkursie »clasa« 190 przeznaczonym tylko dla koni wojskowych, spośród 63 koni, żaden nie przeszedł czysto. Rtm. Królikiewicz po rozgrywce zdobył trzecie miejsce na wałachu Jacku i otrzymał wstęgę honorową.

O godzinie 22.30 rozpoczął się drugi konkurs »clasa« 159. Na arenie ze stacjonat, tym razem bez »złośliwych« takiet, ustawiono zamknięty czworobok, długości i szerokości 9 kroków, wysokości 140 cm. Obok jedną przeszkodę złożoną z trzech zawieszonych nad sobą drążków. Zadanie polegało na wskoczeniu i wyskoczeniu z czworoboku, a następnie zawróceniu i ponownym wskoczeniu do środka, zatrzymaniu w nim konia i wyskoczeniu boczną ścianą w innym kierunku. W dalszej kolejności należało podjechać do stojącej na boku przeszkody i zatrzymawszy konia, ręką jeden górny drąg strącić, a przez resztę przeskoczyć. Jury decydowało o wynikach, biorąc pod uwagę szybkość wykonania i czystość skoku. W rezultacie pierwszą nagrodę przyznano por. Szoslandowi na wałachu Redgledt²⁴.

Mjr Toczek z entuzjazmem wspominał:

„(...) Już po pierwszym dniu skoków staliśmy się, ze względu na naszą jazdę, ulubieńcami publiczności, która już sam wjazd każdego z nas na arenę oklaskiwała. Amerykanie to nie szowiniści; oklaskują tego, który ma wyniki, a w prasie swych amerykańskich jeźdźców otwarcie krytykowali, że pomimo tak

20 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 145-148; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

21 Barowanie jest to uderzenie konia po nogach specjalnym ukrytym przyrządem, w chwili gdy koń znajduje się nad przeszkodą; ma to na celu zmuszanie konia do podciągania nóg. Zwykle czyni się to bezpośrednio przed biegiem, oddziałując w ten sposób na pamięć zwierzęcia. A. Królikiewicz, Od Nicei...dz. cyt., s. 155].

22 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 86; <https://polona.pl/archive?uid=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

23 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczekiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjEI0DUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

24 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 152-153; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

wspaniałych koni nie mogą mieć wyników, bo zupełnie jeździć nie potrafią. (...)”²⁵

„(...) Już po pierwszym zwycięstwie por. Szoslanda - opowiada mjr Toczek - które, jak to nazajutrz podkreśliła cała prasa, było tylko „wynikiem jazdy” i metody (a nie zalet konia) każdorazowe ukazanie się jeźdźców polskich na arenie budziło powszechny entuzjazm, owacje i brawa. (...)”²⁶

Trzeciego dnia konkursów, o godzinie 6 rano, kawalerzyści udali się do koni, aby się nimi przejechać w hali opustoszałej o tej porze. Po południu w piątym konkursie otwartym dla wszystkich „clasa” 169 w części drugiej mjr Toczek zdobył na wałachu Hamlet drugą nagrodę²⁷.

Mjr Toczek relacjonował przebieg konkursów:

„(...) Naprzeciw znajduje się loża sędziowska, udekorowana barwami narodów, biorących udział w konkursie. Rezultat każdego konkursu ogłaszany jest przez megafony. Zwycięzcy objeżdżają kilkakrotnie arenę dookoła przy dźwiękach swego hymnu narodowego. Entuzjazm bez względu na narodowość nie do opisania. Tak entuzjazmować się sportem potrafią tylko Amerykanie. (...)”²⁸

Nadszedł czwartek 25 listopada 1926 r., który kolejny raz przyniósł polskim jeźdźcom międzynarodową sławę.

Do walki o Puchar Narodów zgłosiły się drużyny: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Belgii, Holandii, Hiszpanii i Polski.

Przypadające na czwartek Święto Dziękczynienia sprawiło, że wykupiono wszystkie bilety. Każda drużyna składała się z 3 oficerów i 3 koni. Do ostatniej chwili każda z nich trzymała w tajemnicy skład koni mających wystąpić w konkursie.

Mjr Toczek zdecydował się na Hamleta, por. Szosland na Redgledta. Rtm. Królikiewicz przez cały dzień zastanawiał się nad wyborem pomiędzy Unigeno a Jackiem. Dopiero trzykrotne rzucenie monetą do czapki rotmistrza przez żonę posła Ciechanowskiego przesądziło o wyborze Jacka.

Ustawiono przeszkody. Parcours był taki sam, jak pierwszego dnia: stacjonata, 3 przeszkody w szeregu na 9 kroków, mur, okser, stacjonata, triple-barre, parkan i londyńska bramka.

Jeźdźcy poszli do swych koni. Przed rozpoczęciem konkursu, każda drużyna wyjeżdżała na arenę, defilując przed sędziami i publicznością.

Pierwsi pojechali Francuzi, potem Belgowie, Hiszpanie, Kanadyjczycy, Holendrzy, Polacy i na końcu Amerykanie.

Z drużyny polskiej pierwszy startował mjr Toczek²⁹.

25 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 86; <https://polona.pl/archive?uid=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

26 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE1ODUyMTY/2/#info:metadata>

27 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 155; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

28 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE10DUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

29 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 157-161; https://legendypolskiegojezdzie-ctwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

„(...) W korytarzu za areną, siedząc na Jacku, nie chciałem patrzeć jak jedzie - wspomniał A. Królikiewicz - słyszałem tylko grzmot oklasków powtarzający się co chwilę. Zrozumiałem, że idzie mu dobrze. Gdy skończył z jedną tylko taktietą tj. połową karnego punktu odetchnąłem. Rozpromienionego odprowadzała do mnie na korytarz burza oklasków widowni. (...)”³⁰

Drugi pojechał por. Szosland. I znowu słysząc było burzę oklasków i okrzyków. Por. Szosland pokonał bezbłędnie parcours.

Przyszła kolej na rtm. Królikiewicza, który pokonał parcours z 4 punktami karnymi.

„(...) W pierwszej turze mamy zatem 414 karnego punktu, a więc lepiej od Francuzów, najgroźniejszych naszych konkurentów. Tymczasem jesteśmy pierwsi (...)”³¹ - radował się Królikiewicz.

Po Polakach pojechali Amerykanie.

Wkrótce po raz kolejny wyjechali Francuzi, „(...) którzy nie spodziewając się drugiego miejsca w pierwszej turze, stracili mocno na fantazji. Nerwy ich nie wytrzymały, pojechali bez głowy, robiąc we trzech 23 błędy. (...)”³²

Nie lepiej poszło pozostałym drużynom.

„(...) Gdy ponownie przyszła kolej na nas, pierwszy wyjechał mjr Toczek. Stoję i słucham. Lecz cisza i jakieś niewyraźne okrzyki dochodzące słabo z areny, zaniepokoiły mnie bardzo. Boję się wyrzeć. Krótkie chwile ciszy, świadczące o niepowodzeniu, są dla mnie męką okropną. Wreszcie z areny zjeżdża mjr Toczek czarny z rozpacy. Nie pytam go o nic. Na twarzy jego maluje się dwa »przody«, jeden »zad« i dwie »taktiety«. Razem 11 karnych punktów³³. Tymczasem por. Szosland kończy już parcours mając 4 1/2 karnego punktu. Wjeżdżając na arenę, jako trzeci, prędko zliczam wszystkie nasze dotychczasowe punkty i widzę, że mamy ich dotąd 20, a więc dużo mniej niż Francuzi.

Jednak wystarczy bym zrobił dwa »przody« i jedną taktietę, a będziemy zgubieni. Na Jacku nie jest o to tak trudno. Zbliża się decydująca chwila. Zwycięstwo lub przegrana wisi na włosku. Na widowni napięcie kolosalne. Jacek idzie mi dobrze. Raz po raz próbuje mi się wyrwać, lecz pilnuję go jak śmiertelnego wroga. Ryk, wrzask i gwizd powtarzany za każdym skokiem, podnieca jego zwariowany temperament. Wreszcie kończę parcours, mając jedno »wyłamanie« i jedną strąconą taktietę - razem półtora karnego punktu. Zjeżdżam z areny cały mokry od wysiłku. Mego „śmiertelnego wroga” - Jacka, któremu ślepa zaszyła krwią, głaszczę po szyi jak najmilszą kochankę. Po chwili tuby megafonu ogłaszają tysiącnym widzom zwycięstwo Polski - karnych punktów 21 i 1/2. (...)”³⁴

Zwycięstwo polskiej ekipy było niemałym zaskoczeniem dla amerykańskich dziennikarzy, którzy informację o przybyciu Polaków na konkursy w Nowym Jorku umieścili w rubryce sensacji, gdzie

30 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 161; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

31 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 162; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

32 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 162.

33 Na kondycję koni polskich jeźdźców wpływ miały pomieszczenia, w jakich były ulokowane, co podkreślał A. Królikiewicz: „(...) Wydechy 600 koni stojących w jednej hali, oraz stale funkcjonujące centralne ogrzewanie (mimo że mjr. Toczek każdy dostrzeżony kaloryfer własnoręcznie zamykał), podniosło i tak już duszną temperaturę, czyniąc ją wprost niemożliwą dla płuc. Konie nasze, przyzwyczajone do chłodnych i przewiewnych stajen, miały stale przyspieszony oddech robiąc wrażenie chorych, zmęczonych zwierząt. (...)” [A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 167]. O zmęczeniu Hamleta pisał też mjr Toczek w artykule pt. *Polscy jeźdźcy na międzynarodowych konkursach hippicznych w Nowym Jorku (dokończenie)*, „*Jeździec i Hodowca*” R. VI, 15 lutego 1927, nr 5 i 6 s. 39; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/349878/edition/330615/content?ref=desc> [dostęp: 26.05.2020 r.].

34 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 162-163; https://legendypolskiegojezdzie-ctwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

informowano także o sprowadzeniu z Indii białego słonia.

Gen. Allen przypiął koniom polskich jeźdźców niebieskie wstęgi, będące oznaką pierwszej nagrody, a zwycięzcom wręczył nagrodę honorową dla Ministerstwa Spraw Wojskowych ofiarowaną przez amerykański „Jockey Club”³⁵.

Na drugim miejscu znaleźli się Francuzi, na trzecim Belgowie, na czwartym Kanadyjczycy, na piątym Holendrzy, na szóstym Hiszpanie i na siódmym - Amerykanie³⁶.

„(...) Walka o »Puchar Narodów« - ciągnie nasz uprzejmy rozmówca [mjr Toczek - przyp. aut. A.D.] - była niezwykle trudna w warunkach (...). Na ogół wszyscy byli pewni, że to największe zwycięstwo przypadnie zeszłorocznym triumfatorom, Francuzom. Myśmy również byli tego mniemania, gdyż konie francuskie były w doskonałej kondycji i przewyższyły naszą swoją „klasą” o całe niebo. Gdy jednak wyjeżdżamy jako 6-ty z rzędu naród i robimy tylko 4 i pół pkt. karnego, po Francuzach, którym zanotowano 5, jesteśmy prawie pewni zwycięstwa mimo silnej konkurencji. Już po ogłoszeniu tego wyniku gotują nam burzliwą owację, która zamienia się rychło w huragan oklasków, niemilkających okrzyków, tupotu i gwizdań (to ostatnie nie ma tego znaczenia, co u nas). Ogłaszają wynik ostateczny: Polacy 21 i pół pkt. karnego, Francuzi 28, Belgowie 31, Kanada 34.

Po tym zwycięstwie, które jest pierwszą lokatą w klasyfikacji wszystkich narodów, okrążamy kilkakrotnie arenę. Orkiestry grają: »Jeszcze Polska nie zginęła«; entuzjazm nie do opisania.

Dalsze zwycięstwa nasze lub ewentualnie porażki nie stanowiły o niczem. »Puchar Narodów« zdobyty dawał nam już palmę pierwszeństwa w całych zawodach. Poza tern, jak już ogólnie wiadomo, zdobyliśmy 10 pierwszorzędnych nagród. (...)»³⁷

Mjr Toczek poproszony przez redakcję „Polski Zbrojnej” o opis „Pucharu Narodów” malował:

„(...) Przedewszystkiem (...) do pucharu w ścisłym słowa tego znaczeniu wcale niepodobny. Jest to dużych rozmiarów owalna srebrna taca, na stronie wewnętrznej której umieszczono cztery oryginalne podkowy najlepszych koni amerykańskich, które były rekordy w r. b. Na tacy widnieje napis: »International Military Trophy«. (...)»³⁸

„(...) Po wygraniu przez nas »Pucharu Narodów« - wspominał mjr Toczek - entuzjazm był ogromny, a Polacy amerykańscy szaleli z radości, widząc nas objeżdżających arenę na pierwszym miejscu, przy dźwiękach »Jeszcze Polska nie zginęła«, z pucharem w ręku.

A Polaków było moc. Przyjeżdżali z dalekich stron, aż z Kanady, jechali 800-1000 kilometrów, aby nas zobaczyć. Oficerowie innych grup europejskich, widząc nas, naszych ordynansów i nasze konie stale otoczonych chmurą rodaków, byli tern bardzo zdziwieni. Stwierdziliśmy naocznie, że Polak na obczyźnie kocha Polskę więcej może jak w kraju. W domu narodowym zęgały nas tysiące Polaków, obdarowując złotymi zegarkami, siódłami, obiecując przysłać dolary na kupno lepszych koni. (...)»³⁹

35 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 164; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

36 A. Królikiewicz *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 163; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

37 J. G., *Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem*, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE1ODUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

38 J. G., *Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem*, „Polska Zbrojna” R. VI, nr 348, 19 grudnia 1926, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE1ODUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

39 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 86; <https://polona.pl/archive?uid=60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

Mjr Toczek pytany o sport i dyplomację, odpowiedział:

„(...) Nie wyobrażaliśmy sobie nawet, jakim zainteresowaniem cieszy się sport w Ameryce i jaką rolę odgrywa on tam w życiu iw... dyplomacji.

Przytoczę tu tylko następujące słowa naszego przedstawiciela, posła Ciechanowskiego: »Wartość naszego zwycięstwa nie da się określić materialnie, ani też ująć w cyfry. Gdyby nasze MSZagr. miało mi przysłać milion dolarów na propagandę, oświadczyłbym krótko: przyślijcie mi jeszcze taką drużynę, tylko z lepszymi końmi, a zrobią oni wszystko dla Polski«. Wszystkie dzienniki amerykańskie twierdziły zresztą, że Nurmi „wybiegał” pożyczkę amerykańską dla Finlandii.

Wracamy jeszcze do »klasy« koni. Tu mjr. Toczek oszałamia nas cyfrą. W konkursach brały udział najlepsze konie świata, których cena kupna niejednokrotnie wynosiła 50.000 f. szt. czyli około 2 i pół milj. zł. Była to najwyższa klasa końska naturalnie w posiadaniu sportsmenów amerykańskich. Charakterystycznym jest w tym kraju, przesyconym dobrobytem, również wysokość nagród. Nie przekraczają one zwykle 1000 doi. - przeznaczonych zazwyczaj dla groom'a. Chodzi tylko o tę honorową wstążeczkę czy dyplom. Wartość pieniężna nagrody nikogo nie kusi. (...)»⁴⁰

Następnego dnia przed południem jeźdźcy polscy wzięli udział w ósmym konkursie. Startowało 52 konie. Rtm. Królikiewicz na Jacku zdobył drugie miejsce, a mjr Toczek na wałachu Faworycie trzecie.

27 listopada polski zespół nie brał już udziału w konkursach. Mistrzowie pojawili się jeszcze raz na arenie. Wszystkie drużyny konne ustawione w jeden rząd salutowały narodowy hymn Stanów Zjednoczonych. Holenderski kpt. Labouchere władający językiem angielskim w imieniu polskiego zespołu podziękował prezesowi zarządu Bowmanowi za wspaniałe przyjęcie i serdeczną gościnność⁴¹.

Podczas konkursów w Nowym Jorku mjr Michał Toczek zdobył jedną pierwszą i jedną drugą nagrodę na Hamlecie oraz jedną trzecią na Faworycie.

Rtm. Adam Królikiewicz - jedną pierwszą, jedną drugą i jedną trzecią nagrodę na Jacku oraz czwartą na Unigeno.

Por. Kazimierz Szosland po jednej pierwszej, drugiej i trzeciej nagrodzie na koniu Redgledt⁴².

Po zakończeniu konkursów polska drużyna spędziła cztery dni w Nowym Jorku. Czas ten wykorzystano na wypoczynek oraz spotkania z Polonią, która przynależała do „Koła Polskiego” oraz z oficerami rezerwy armii polskiej i oficerami Polakami służącymi w armii Stanów Zjednoczonych.

Dnia 30 listopada w „Domu Narodowym” zwycięskich jeźdźców witała Polonia nowojorska licząca ponad 1500 osób. Przyjęto ich burzą długo niemilkających oklasków, hymnem amerykańskim i polskim. Do zgromadzonych przemówił Błażewicz - redaktor dziennika „Nowy Świat”. Głos zabrał mjr Toczek i rtm. Królikiewicz.

Zwycięzcy otrzymali podarunki od Polonii. Od „Sokoła” - zegarki, od „Domu Narodowego” - siodła,

40 J. G., Powrót naszych kawalerzystów Wywiad „Polski Zbrojonej” z majorem Toczkiem, „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE10DUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

41 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 164—166; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

42 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., s. 168; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

a opiekujący się końmi żołnierze - podarunki i kilkadziesiąt dolarów⁴³. Polonia uchwaliła zebrać w najkrótszym czasie sumę 5000 dolarów na zakup dla ekipy polskiej dobrych koni⁴⁴.

W przeddzień wyjazdu mistrzowie żegnani byli przez konsula gen. Gruszkę uroczystym śniadaniem, na którym gościła elita Polonii.

Następnego dnia o godzinie 11 przed południem polska ekipa znajdowała się na pokładzie okrętu „De Grasse”, żegnana przez zgromadzoną Polonię z konsulem na czele⁴⁵.

Koszty podróży całej drużyny wraz z końmi z Warszawy do Nowego Jorku i z powrotem, kolejami i okrętem, pobyt w hotelach pokrywał zapraszający komitet amerykańskich konkursów⁴⁶.

Wyjazd polskiej drużyny do Nowego Jorku kosztował polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1100 dolarów⁴⁷.

Przegląd prasy polonijnej ukazującej się w Stanach Zjednoczonych informującej o przyjeździe i sukcesach „ekipy trzech”.

Kawalerzyści Polscy wylądowali w N. Yorku

„Wezmą udział w zawodach hippicznych w przyszłym tygodniu.

Nowy York, 19 listop. Oddział kawalerii polskiej w sile 6 ludzi i tyleż koni znajduje się w Nowym Yorku. Przybył on na okręcie Lapland linii Red Star. W skład oddziału wchodzi: major Toczek, rotmistrz Królikiewicz, porucznik Szosland i trzech ordynansów. Oddział weźmie udział w międzynarodowych zawodach w jeździe konnej, jakie rozpoczyna się w przyszłym tygodniu w Madison Square Garden.

Oficerowie, którzy mają wziąć udział w konkursie hippicznym, są dobrze znani tak z podobnych konkursów krajowych jak i zagranicznych, na których zdobyli sobie sławę jeźdźców międzynarodowych, w szczególności rotmistrz 1 p szwoleżerów Królikiewicz, mający kilkanaście nagród zdobytych w Nicei, Lucernie, Londynie, Mediolanie, Neapolu i Rzymie w roku bieżącym i latach poprzednich.

Kierownictwo nad oddziałem ma major Toczek, który w bieżącym roku po raz pierwszy brał udział w międzynarodowych konkursach hippicznych w Nicei, Rzymie, Mediolanie i Neapolu. I on również przysporzył sławy jeździe polskiej, zdobywając kilkanaście nagród, bijąc sławy europejskie. Oficerowie stanęli na kwaterze w hotelu Baltimore”⁴⁸.

43 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 176; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

44 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 179-180; https://legendypolskiegojezdzie-ctwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

45 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 178; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

46 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 170; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

47 A. Królikiewicz, *Od Nicei...*, dz. cyt., s. 181; https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

48 *Dziennik Chicagoski*” R. XXXVII, 19 listopada 1926, nr 272, s. 8; <https://dds.crl.edu/item/367644> [dostęp: 26.04.2020 r.].

Polscy Kawalerzyści w New Yorku, N. Y. Zdobywają Nagrody w Jeździe Konnej

„Porucznik Szosland Zdobył Pierwsze Odznaczenie w Konkursie Hipicznym, Rotmistrz Królikiewicz Trzecią Nagrodę

New York, piątek. Kawalerzyści polscy, biorący udział w międzynarodowych zawodach w jeździe konnej, jakie się odprawiają w tym tygodniu w Madison Square Garden zdobyli zaraz w pierwszym dniu 2 nagrody. Rotmistrz Królikiewicz zdobył trzecią nagrodę w zawodach w braniu przeszkód rozmaitej wysokości i przy bardzo utrudnionych warunkach. Zawody te były otwarte dla oficerów wszystkich państw. Pierwszą nagrodę otrzymał Francuz porucznik G. J. de Folongue.

Ogólnymi oklaskami przyjęto decyzję sędziów w zawodach tzw. »Hunters over the Penn Jump«, przyznającą pierwszą nagrodę por. Kazimierzowi Szoslandowi. W ogóle jeźdźcy polscy spisują się dzielnie. Publiczności podoba się przedewszystkiem ich spokój i zimna krew w niebezpiecznych okolicznościach, co szczególnie uwidacznia się przy porównaniu z innymi zawodnikami, często zdenerwowanymi w niebezpiecznych sytuacjach. Polscy zawodnicy posiadają pełną znajomość jazdy konnej. Widać od razu, że nie konie nimi - jak u niektórych zawodników - ale oni końmi kierują. Publiczność oklaskuje każdy ich występ.

Kapitan Adam Królikiewicz uległ mocnemu wstrząśnieniu ogólnemu gdy jego Unigeno potknął się o płot, stanowiący przeszkodę”.

Polscy Kawalerzyści Zdobyli Międzynarodową Nagrodę Wojskową w Konkursie Jazdy Konnej w Sali Madison Square Garde w N. Y.

„Sza[l]one Owacje Dla Polski Ze Strony 10,000 Widzów. Królikiewicz, Toczek, Szosland, Zwycięzcami. Hymn Polski: »Jeszcze Nie Zginęła« Odegrany. Francuzi zdobyli Drugą Nagrodę

New York, Sobota. Polska osiągnęła niebywały tryumf w dniu wczorajszym, w konkursie hipicznym, odbywającym się w Madison Square Garden. Trzej polscy kawalerzyści, oficerowie: major Toczek, kapitan Królikiewicz i porucznik Szosland stali się bohaterami chwili, gdyż zdobyli międzynarodową wojskową nagrodę na 41-ej dorocznej Wystawie Narodowej Koni w Madison Square Garden. Jak podają amerykańscy korespondenci taki wybuch entuzjazmu nie spotkał chyba jeszcze żadnej zagranicznej grupy, jaki stał się udziałem polskich oficerów, gdy wyszli na arenę i pozdrawiali widzów.

I świat amerykański przekonał się, że to członkowie nowo powstałej armii, która w dwa lata po powstaniu Polski pobiła Rosję Bolszewicką, a w ósmym roku istnienia odrodzonej Polski zabiera wszystkie tryumfy na polu sportu, hipiki i awiacji.

Hymn Polski: »Jeszcze Nie Zginęła« odegrała orkiestra w Madison Square Garden, a trzem polskim chłopcom tak wspaniale reklamującym działalność polską za oceanem składano serdeczne powinszowania.

Nagrodę zwycięzcom złożył Jockey Klub.

Polska trójka pokonała francuską, co do której wszyscy byli pewni, że wygra. Francuscy jeźdźcy wygrali poprzedniego wieczora dwa biegi z przeszkodami.

Francuzi byli drudzy.

Belgowie byli trzeci.

Bieg był dwa razy dookoła areny z całym szeregiem skoków. Najmniejsza liczba niedokładności

i zbroczeń przy skokach decydowała o wygranej. Polacy wygrali, gdyż popełnili tylko 21 i pół błędów. Francuzi 28 błędów, a Belgowie 31 i pół.

W Madison Square Garden zebrała się cała elita amerykańska, mnóstwo młodzieży oraz zagraniczni przedstawiciele.

Wygrana polskich oficerów od razu stawia polską armię na pierwszorzędnym stanowisku w opinii świata.



Rtm. Adam Królikiewicz, rtm. Zdzisław Dziadulski, rtm. Michał Woysym-Antoniewicz, rtm. Henryk Dobrzański („Hubal”), rtm. Edmund Chojecki, mjr Michał Toczek, por. Kazimierz Szosland, instruktor grupy por. Leon Kon, 1926 r., nr inw. F63/5.
Fot. ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Polska kawaleria słynęła w Europie przed rozbiorami naszej ojczyzny. Świetną tradycję podtrzymali trzej oficerowie w dniu wczorajszym. Ich tryumf ma wielkie znaczenie dla Polski, bo sportem interesuje się cała Ameryka i trzy czwarte Amerykanów nie widzących nic w Polsce od razu poznają dzielność i zrzeczność polskich żołnierzy.

Po tryumfie Polski w Madison Square Garden wielu tych »American Boys«, którzy wstydzą się pochodzenia polskiego, niech się uderzą w grzeszne piersi i zawołają: A przecież Ci tryumfatorzy w New Yorku pochodzą z tej samej ziemi, z tej samej krwi, co ja.

Kapitana Królikiewicza można oglądać na filmach, jakie jutro będą pokazywane w hali Unijnej w obrazie: »Polska w Dniach Burzy i Chwały!«

Niech żyje Wódz armii Polskiej - Józef Piłsudski.

Niech żyje polski żołnierz!”⁴⁹

Triumf Jeźdźców Polskich w Zawodach w New Yorku

„Olbrzymia i niebywała entuzjastyczna owacja w Madison Square Garden na cześć polskich zwycięzców.

New York, 29. listopada. Przeszło 10,000 osób zebrało się we czwartek wieczorem w Madison Square Garden, gdzie od poniedziałku odbywa się wystawa koni i rozmaite zawody. Wieczór czwartkowy, święto Dziękczynienia, wybrany został na najważniejszą część programu, na zawody międzynarodowe w skokach, w których biorą udział tylko wojskowi.

Łoże i pierwsze rzędy krzeseł zajęła tzw. »śmietanka amerykańska«. Jedną z łóż zajął poseł Rzpltej p. Ciechanowski w asyście konsula gen. Gruszki i innych urzędników.

Stawili się reprezentanci innych państw, których jeźdźcy stanęli do zawodów.

Reprezentowana była licznie inteligencja polska, we wszystkich sekcjach znajdowały się grupy Polaków.

W zawodach o honor międzynarodowy wzięły udział państwa: Polska, Francja, Stany Zjedn., Hiszpania, Belgia, Kanada i Holandia.

Każde państwo i jego armie reprezentowane były przez trzech jeźdźców. Każda trójka musiała dwukrotnie zdobywać nieregularnie ustawione przeszkody, po dziesięć naraz. Punkta obliczane były nie pojedynczo, ale dla wszystkich trzech jeźdźców jako całość. Niewielkie zdawałoby się szanse mieli oficerowie polscy, posiadający znacznie gorsze konie niż ich rywale, Francuzi, z najlepszymi końmi byli pewni zwycięstwa. Na drugą nagrodę liczyli Belgowie również mający znakomite konie i dobrych jeźdźców.

Przy zdobywaniu pierwszy raz dziesięciu przeszkód, Francuzi byli pierwsi. Wspaniałe ich konie, skakały prawie bez błędu. Wszyscy trzej stracili w tej kolejce zaledwie 5 punktów. Niewiele gorsi byli Belgowie. Gdy kolej przysła na Polaków, sytuacja nie była wesoła.

Pierwszy skakał kapitan Szosland, po nim major Toczek, a na końcu rotmistrz Królikiewicz.

Przy wielkiem naprężeniu na sali, Polacy stracili tylko 4 i pół punktów.

Huragan oklasków. Szmer podziwu w olbrzymiej hali.

Lecz druga kolejka. Francuzi znowu pierwsi załamują się. Tracą punkt za punktem. Belgowie również. Gorzej z innymi. Stają Polacy. Kap. Szosland traci parę punktów. Ale to nic. Major Toczek załamuje się na drugiej przeszkodzie i w dwóch ostatnich. Traci moc punktów. Teraz nadzieja na ostatnim.

49 „Dziennik Dla Wszystkich” [„Polish Everybody’s Daily”] R. XXI, 27 listopada 1926, nr 321, s. 1; <https://nyshistoricnewspapers.org/lccn/sn83045091/1926-11-27/ed-1/seq-1/> [dostęp: 27.04.2020 r.].

Rotmistrz Królikiewicz na Jacku bierze lekko i bez błędu trzy najważniejsze pierwsze przeszkody. Naprężenie kolosalne. Polski jeździec, spokojnie, jak w sali ćwiczebnej, prowadzi konia przez resztę przeszkód ze stratą zaledwie paru punktów.

Zrywa się burza oklasków. Gdy na końcu sędziowie ogłaszają wyrok, że Polska zdobyła pierwsze miejsce i nagrodę międzynarodową, oklaski zmieniają się na huragan.

Orkiestra gra hymn narodowy polski. Trzej jeźdźcy zwycięzcy wolno posuwają się ku środkowi areny. Cała sala powstaje odruchowo z miejsc, by złożyć dzielnym kawalerzystom polskim cześć. Okrzyki i brawa głużyły potężny głos magnetofonu, stłumiły muzykę.

Trzej zaś reprezentanci najlepszych tradycji jazdy polskiej, żołnierze Nowej Polski, stali jak posągi z palcami u czapek z białymi orłami, salutując i w ten sposób odpowiadając na entuzjastyczną manifestację zebranych.

Oczy tylko błyszczały radośnie, boć to zwycięstwo jest nie tylko ich zwycięstwem, ale armii polskiej i Polski.

»Mieliśmy szczęście« - oświadczył skromnie major Toczek po zawodach. Ale oprócz szczęścia było coś więcej. Mistrzowska jazda. Stalowe nerwy, które z koni słabszych i gorszych niż ich rywali, wydobyły prawdziwym artyzmem maksimum energii.

To już nie tylko szczęście, ale umiejętność. Najlepszy koń to zaledwie połowa wartości w zawodach hipicznych. Druga połowa, czasami nawet więcej, wymagana jest od jeźdźca.

Zawody międzynarodowe w Madison Square Garden właśnie to w sposób bardzo dobitny stwierdziły.

Jeźdźcy polscy dali z siebie wszystko co mieli najlepszego, tak siłę fizyczną nerwów, jak i mózgową i dlatego odnieśli świetne zwycięstwo.

Prezydent Mościcki gratuluje.

W odpowiedzi na wiadomość posłaną do Warszawy o zwycięstwie jeźdźców polskich w Madison Square Garden, prezydent Rzpltej przysłał trójce polskiej depezę, z gratulacją dla zwycięzców⁵⁰.

Koń Jacek Służył Pod Gwiazdzistą Flagą

„Niezwyczajna Wyprawa i Wytrwałość Jeźdźców Polskich Dała Im Zwycięstwo w New Yorku.

Polacy Umieją Obchodzić Się Z Końmi

Koń Jacek Był z Amerykańską Armią Okupacyjną w Nadrenii

New York, wtorek. Okazuje się, że piękny kasztan zwany obecnie Jackiem, który brał udział w zwycięskich wyścigach polskich kawalerzystów w New Yorku, jest z Ameryki i służył pod gwiazdzistą flagą. Koń ten nazywał się Regledt i opuścił Stany Zjednoczone z amerykańskimi wojskami ekspedycyjnymi. Był on z amerykańską armią okupacyjną w Nadrenii, wprzężony do wózka z amunicją. Po wycofaniu wojsk amerykańskich z Europy pewną liczbę koni sprzedano armii polskiej. Od r. 1922 ten koń zdobywa nagrody na konkursach światowych.

50 „Dziennik Chicagowski” R. XXXVII, 29 listopada 1926, nr 279, s. 2; <https://dds.crl.edu/item/367675> [dostęp: 26.04.2020r.].

Wszystkie wierzchowce polskich kawalerzystów przeszły wojnę światową i wojnę bolszewicką. Wierzchowiec majora Toczka zasłynął na wszystkich europejskich wystawach koni i wygrał szesnaście nagród.

Polacy słyną ze znajomości psychiki koni i z ufności pokładanej przez jeźdźcę polskiego w koniu⁵¹.

Jacek pochodził z Ameryki. Redgledt por. Szoslanda - z Anglii⁵².

Polonia Newyorska Urządziła Zebranie Ku czci Zwycięskich Oficerów

„Półtora Tysiąca Osób Powitało Gości. Polonia Złożyła Im w Darze 3 Siodła. Dla Ordynansów Upominki i Owacje

New York, piątek. Nie pamięta Polonia newyorska tak żywiołowego zgromadzenia, jakie miało miejsce w ubiegły wtorek w Domu Narodowym. Wielka sala była pełna. Około półtora tysiąca osób stało się na zebranie. Orkiestra grała hymny polski i amerykański, wołano »niech żyją«. Witano dobrem słowem i wręczono w darze trzy siodła. Sokoli złożyli im w upominku trzy zegarki, a dziewczęta polskie trzy bukiety biało-czerwone.

Przyjmowano owacyjnie oficerów polskich zwycięzców w wyścigach.

W podzięcie przemówił major Toczek i rotmistrz Królikiewicz. Major oświadczył, że spełnił rozkazy przełożonych, wygrywając wyścigi. Widzę tutaj - mówił - tyle serca polskiego. Pamiętajcie o Polsce, której my służymy. Podnosi się nasza ojczyzna i rozwija. Oczyszcza się ze spadku po zaborcach i rośnie w siłę. Pamiętajcie zawsze o Polsce.

Major Toczek na zakończenie wznosił okrzyki na cześć armii polskiej, prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, rządu polskiego i Wodza Marszałka Piłsudskiego.

Istny huragan oklasków. Okrzyki, które zdawałoby się rozwałą ściany Domu Narodowego.

Z kolei przemawiał rotmistrz Królikiewicz z pułku szwoleżerów im. J. Piłsudskiego.

Nie sądzicie, rodacy - zaznaczył - że my w armii polskiej, w kawalerii w szczególności, nic innego nie robimy, jeno w zawody się bawimy.

A zebrani, patrząc na pierś rotmistrza i jego kolegów, zasłonięte orderami, bez kwestii przyznali mu słusność.

Trzeba skakać nie tylko przed publicznością, która klaszcze w dłonie, lecz i podczas wojny, gdy ta się zdarzy. Kawalerzysta musi umieć na koniu siedzieć i koń musi umieć skakać.

Warunki, w jakich w Ametyce znaleźliśmy się, nie są podobne do warunków w Polsce. Nie bardzo są dobre. Ale zrobiliśmy co mogliśmy, zawsze z myślą, że nasze zwycięstwo, to zwycięstwo polskiej armii, to zwycięstwo Polski.

Niech wam tu będzie dobrze w Ameryce. Ale pamiętajcie, że gdy zajdzie potrzeba i będziemy musieli bronić Ojczyzny, chociaż nikt z nas wojny nie pragnie, nieście pomoc Polsce.

51 „Dziennik Dla Wszystkich” [„Polish Everybody’s Daily”] R. XXI, 30 listopada 1926, nr 324, s. 1; <https://nyshistoricnewspapers.org/lccn/sn83045091/1926-11-30/ed-1/seq-1/> [dostęp: 27.04.2020 r.].

52 A. Królikiewicz, Od Nicei..., dz. cyt., tabelka nr 2; https://legendypolskiegojezdzie-ctwa.pl/wp-content/uploads/Krolikiewicz_Od-Nicei-do-Nowego-Jorku-znak-mod4.pdf [dostęp: 10.03.2021 r.].

Niech żyje Polska - zakończył swe przemówienie rotmistrz Królikiewicz, powtórzony znowu jak grzmot przez zebranych.

Ordynansi Zybaa, Drób i Binkowski [właściwie starszy ułan Żygadło, ka-nonier Drab i starszy szwoleżer Bieńkowski — przyp. aut. A.D. na podstawie A. Królikiewicz, *Od Nicei do Nowego Jorku*, Warszawa 1927, s. 168] otrzymali owację za to, że pilnowali dobrze koni. Dostali piękne przybory do golenia i gotówkę.

Okrzykami na cześć marszałka i armii polskiej zakończono zebranie⁵³.

(...) **New York Evening Post (26 listop. 1926 r.)**

„Kolonja Polska w wielkiej dzielnicy Nowego Jorku obchodzi w dniu dzisiejszym świetne zwycięstwo odniesione przez oficerów polskich ubiegłego wieczoru w konkursie o Międzynarodową Nagrodę Wojskową na 41 dorocznym popisie w narodowych tygodniowych konkursach hipicznych, w New Madison Square Garden.

Polska grupa oficerów na trzech koniach wyszła zwycięsko, bo tylko z 2110 błędami z najtrudniejszego konkursu ustalonego w światowych popisach, który to konkurs jest wzorowany na igrzyskach w londyńskiej Olimpii. Dokoła kolistej areny pomiędzy zwykłą bramą startową a barierą mającą 4% stóp wysokości, znajdowały się trzy czterostopowe przeszkody »in and out«, czterostopowy mur kamienny, oraz trzy i półstopowy »double-oxer«. Po przeskoczeniu double-oxera jeźdźcy znaleźli się przed zwykłymi przeszkodami. W dalszym ciągu skakali przez potrójne bariery o sześciostopowej szerokości, wreszcie przez płot o 4 stopach wysokości.

(...)

Zwycięstwo Polskiej Grupy Wojskowej tłumaczy się nadzwyczajną umiejętnością jeźdźców. Polacy rozpoczęli swoją działalność w tym kierunku w r. 1920, nie posiadając prawie wcale koni w swym spustoszałym przez wojnę kraju. Fenomenalne ich powodzenie w konkursie światowym może być przypisane jedynie wrodzonemu zamiłowaniu do koni i sportu. Daje niemało do myślenia widok gości naszych, dosiadających wierzchowców o wiele podrzędniejszego rodzaju niż konie, które miłośnicy zawodów hipicznych przywykli widzieć zazwyczaj na podobnych popisach w Ameryce. Bezgraniczna cierpliwość i znajomość psychologii konia w połączeniu z głęboką i stałą wiarą w czworonogiego przyjaciela człowieka uderza baczno obserwatora.

Było to godnem uwagi, że gdy zbliżał się czas wystąpienia na arenę, ordynansi polscy w stajniach byli więcej jeszcze podnieceni od samych jeźdźców. Wieśniak polski od wieków całych jest urodzonym jeźdźcem.

Regledt wspaniały, kasztanowaty wałach pod porucznikiem Szoslandem po doskonałym wzięciu wszystkich przeszkód zawadził o pierwszą krzyżową barierę w skokach »in and out« i dotknął końcowej bramy.

Jacek, ogier, który wyjechał od nas z amerykańskimi siłami ekspedycyjnymi, zwany Jacket, po polsku Jacek, dzielił chwalebne zwycięstwo odniesione przez Polskę na amerykańskiej arenie. Kariera Jacka daje się porównać do karty pełnej powodzenia z dziennika żołnierza. Zaprzężony do wozu amunicyjnego odbył swoją powinność wojskową podczas okupacji nad Renem wraz z amerykańską armią. Po wycofaniu stamtąd wojsk Wujka Sama pewna część koni została sprzedana formującej się armii

53 „Dziennik Dla Wszystkich” [„Polish Everybody’s Daily”] R. XXI, 3 grudnia 1926, nr 327, s. 1; <https://nyshistoricnewspapers.org/lccn/sn83045091/1926-12-03/ed-1/seq-1/> [dostęp: 27.04.2020 r.].

polskiej.

Od r. 1922 ów dawniejszy koń amerykański podróżował po całej Europie, zdobywając najwyższe nagrody we wszystkich wojskowych konkursach. Prawdę powiedziawszy zwycięstwa Polaków na wczorajszych międzynarodowych zawodach nie zdziwiły bardzo miłośników konkursów hippicznych. Od r. 1923 dzielili oni wraz z Włochami i Francuzami najlepsze nagrody w międzynarodowych turniejach.

Oprócz Regledta i Unigena, pozostałe cztery konie z grupy polskiej odbyły wojnę światową jako wierzchowce wojskowe, później zaś i wojnę bolszewicką. Zdobyły dwie odznaki niebieskie, jedną czerwoną i dwie żółte na arenie Madison Square Garden.

Generał - Major Henry T. Allen, który stał na czele armii okupacyjnej, kiedy Jacek (pod inną nazwą) należał do oddziału amunicyjnego, wręczył ubiegłego wieczoru Międzynarodową nagrodę wojskową tudzież wstęgi. Podczas gdy zespoły paradowały w marszu wyjściowym koło łoża w stronę stajen, Generał Allen tęsknym wzrokiem ogarnął karego wałacha, który wzięwszy udział w dwóch wojnach powrócił na rodzinną ziemię, aby zdobywać wawrzyny w zawodach hippicznych. (...)”⁵⁴

Polscy Sportowcy

„Z Polski donoszą, że już wrócili trzej oficerowie, którzy w New Yorku w Madison Square Garden zdobyli główną międzynarodową nagrodę w konkursie hipicznym. Prasa amerykańska pisała, że ich wygrana warta jest w postaci reklamy dla Polski \$300, 000.

Ale oficerowie Toczek, Królikiewicz, to dopiero początek. Polska mieć będzie całe zastępy sportowców wytrwałych i zwycięskich. (...)”⁵⁵

Przegląd prasy polskiej informującej o sukcesach „ekipy trzech” w Nowym Jorku

Tryumf jeźdźców polskich

„Nowy Jork 29-go listopada. (P. A. T.) - Zawody hipiczne zakończono. Jeźdźcy polscy w 10 konkursach zdobyli cztery pierwsze nagrody, dwie drugie, trzy trzecie i jedną czwartą. Wśród tych nagród: puchar narodów, a porucznik Szosland ponadto mały puchar. Drużyna polska wraca niezwłocznie do kraju. Przyjazd do Warszawy nastąpi około 15 grudnia”⁵⁶.

Depesza z podróży mjr Toczka dla „Polski Zbrojnej”

„Trudności w przesyłce pocztowej i zupełny brak czasu spowodował przerwę w korespondencji.

Dziś, gdy w czasie podróży powrotnej zatrzymałem się z transportem koni w Paryżu, aby doładować konia zakupionego tu przez rtm. Królikiewicza, korzystam z wolnego czasu, by opisać dalszą część

54 W. Morris, Głosy prasy amerykańskiej o tryumfach polskich kawalerzystów w Nowym Jorku, „Jeździec i Hodowca” R. V, 30 grudnia 1926, nr 49 i 50, s. 557-558; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/349847/edition/330612/content?ref=desc> [dostęp: 11.03.2021 r.].

55 „Dziennik Dla Wszystkich” [„Polish Everybody’s Daily”] R. XXII, 13 stycznia 1927, nr 11, s. 4; <https://nyshistoricnewspapers.org/lccn/sn83045091/1927-01-13/ed-1/seq-4/> [dostęp: 27.04.2020 r.].

56 „Kurjer Warszawski” wydanie wieczorne, R. CVI, 29 listopada 1926, nr 328, s. 11; <https://polona.pl/item/kurjer-warszawski-r-106-nr-328-29-listopada-1926-wyd-wieczorne,M TkwmzkzNjk/0/#info:metadata> [dostęp: 28.04.2020 r.].

naszej wyprawy amerykańskiej, która się tak bardzo pomyślnie zakończyła. (...)”⁵⁷

O uczczenie zwycięzców nowojorskich

„Niedzielny »Kurjer Poranny« rzucił myśl, by wracających z Nowego Jorku naszych zwycięskich jeźdźców - mjr. Toczka, rtm. Królikowicza i por. Szoslanda - powitało społeczeństwo i wyraziło im uznanie za rozślawienie ducha polskiego kawalerzysty za granicą.

Najzupełniej podzielając zadanie tego dziennika, sądzimy wraz z nim, że inicjatywa ta nie powinna przebrzmieć bez oddźwięku. Na ogół nie umiemy doceniać wagi tego rodzaju imprez. Nasz oficjalny aparat propagandowy nie wysiła się, by wyzyskać każdą sposobność pokazania światu, że w światowej konkurencji zarówno plodów intelektualnych jak i wyrobienia sportowego, nie jesteśmy naprawdę na ostatnim miejscu. (...)

Ale nie tylko o ten moment propagandy zewnętrznej chodzi w tym wypadku. Równie doniosłe jest wychowawcze działanie wewnątrz własnego społeczeństwa.

Mamy specjalną pasję umniejszania zasług, nałóg małostkowego niwelowania indywidualności wybitnych, wybijających się nad poziom.

Należy więc korzystać z wszelkiej sposobności, by podkreślać i uznać wysiłek tych, którzy ponad przeciętną miarę wychodzą i świecić mogą przykładem.

Sądzimy też, że przytoczone przez nas za »Kurjerem Porannym« względy powinny (...) pozyskać zarówno czynniki miarodajne jak i społeczeństwo dla sprawy uczczenia naszych zwycięskich jeźdźców za ich powrotem do kraju”⁵⁸.

Komitet przyjęcia zwycięskich kawalerzystów

„Związek Dziennikarzy Sportowych w Warszawie, po porozumieniu się z władzami wojskowymi i Polskim Komitetem Olimp, wystąpił z projektem zorganizowania komitetu przyjęcia naszej zwycięskiej drużyny jeździeckiej, powracającej z Ameryki. Komitet ten utworzony będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Pięknej i samorządnej inicjatywie Związku Dzień. Sport, w Warszawie, a zwłaszcza jego prezesowi p. Sikorskiemu, należą się słowa szczególnego uznania”⁵⁹.

Zebranie w sprawie przyjęcia polskich kawalerzystów

„Dzisiaj o godz. 20 w lokalu Związku Polskich Związków Sportowych (Wiejska 11) odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Z. Z., na którym poza sprawami II kongresu sportowego rozpatrywana będzie sprawa utworzenia komitetu przyjęcia jeźdźców polskich, powracających z Ameryki. Przyjęcie jeźdźców polskich organizuje Związek Związków w porozumieniu ze Związkiem Dziennikarzy Sport, w Warszawie i płk. Zahorskim. Przyjazd jeźdźców polskich do Warszawy

57 „Polska Zbrojna” R. VI, 17 grudnia 1926, nr 346, s. 4; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-346-17-grudnia-1926,MjE1ODUyMDk/3/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

58 „Polska Zbrojna” R. VI, 7 grudnia 1926, nr 336, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-336-7-grudnia-1926,MjE1ODUxNzI/2/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

59 „Polska Zbrojna” R. VI, 9 grudnia 1926, nr 338, s. 3; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-338-9-grudnia-1926,MjE1ODUxNzk/2/#item> [dostęp: 24.05.2020 r.].

spodziewany jest między 14-15 b. m.”⁶⁰

Jak stolica powita zwycięskich jeźdźców polskich

„Wczoraj specjalny komitet ustalił program przyjęcia.

Zbliża się coraz bardziej termin przyjazdu naszych dzielnych kawalerzystów.

Przygotowania stolicy do godnego ich przyjęcia prowadzone są w całej pełni.

Powitanie, jakie gotuje stolica mjr. Toczкови, rtm. Królikiewiczowi i por. Szoslandowi ma być wyrazem wdzięczności nie tylko Warszawy, lecz całej Polski dla tych, którzy tak świetnie potrafili bronić sławy polskiego imienia na ziemi amerykańskiej.

W związku z przyjazdem polskich jeźdźców, który spodziewany jest około 15 bm., odbyło się wczoraj w lokalu Zw. Polskich Związków Sportowych posiedzenie członków komitetu przyjęcia, których nazwiska podaliśmy w numerze wczorajszym. Zebraniu przewodniczył Kaz[imierz] Lubomirski [prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego]. Na zebraniu tym ustalono ostatecznie program przyjęcia naszych jeźdźców i wybrano komitet wykonawczy, który ma zająć się realizacją tegoż programu.

Program przyjęcia przewiduje powitanie jeźdźców na dworcu, przyczem odpowiednie przemówienia wygłoszą: Kaz[imierz] Lubomirski, jako prezes komitetu, oraz przedstawiciele wojskowości i m. st. Warszawy. Poza tem jeźdźcom polskim wręczone zostaną pamiątkowe żetony. Tegoż dnia wieczorem w kasynie oficerskiej odbędzie się bankiet towarzyski.

W dwa lub trzy dni po przyjeździe naszych kawalerzystów zorganizowany zostanie (najprawdopodobniej w wielkiej sali Gen[eralnego] Inspektoratu) odczyt publiczny, na którym jeden z członków zwycięskiej drużyny (prawdopodobnie rtm. Królikiewicz) opowie swoje wrażenia z wycieczki, jako też opíše szczegółowo odniesione zwycięstwa. Odczyt poprzedzony będzie słowem wstępnym (rys historyczny) prof. H. Mościckiego. Wreszcie w połowie stycznia odbędą się wielkie konkursy hipiczne z udziałem powyższych jeźdźców w maneżu 1 p. szwol. Wcześniej konkursy odbyć się nie mogą z powodu przemęczenia jeźdźców i koni podróżą.

Dochód z odczytu i konkursów przeznaczony będzie na fundusz olimpijski (głównie na zakup koni), pewna kwota przeznaczona też będzie na cele oświatowe 1 p. szwol.

Do komitetu wykonawczego wybrani zostali: K. Lubomirski, płk. Wieniawa-Długoszowski, płk Zahorski, red. Radwan i red. Sikorski. Komitet ten zaraz po ukończeniu pełnego zebrania odbył pierwsze swoje posiedzenie, poświęcone szczegółom organizacyjnym.

Nie wątpimy, że stolica godnie zmanifestuje swoje uczucia dla dzielnych naszych kawalerzystów i stawi się jak najbardziej licznie tak na dworcu jak i na odczycie i konkursach.

Lwów i Kraków witał już niejednokrotnie polskich piłkarzy po zwycięskich występach zagranicznych. Nie bagatelizujemy tamtych sukcesów, gdyż są nam one również bardzo cenne, jednakże ostatnie zwycięstwa amerykańskie, zresztą już dawniej wślawnionych na torach zagranicznych i olimpiadzie paryskiej, zasługują na to, aby je specjalnie uczcić. Tego też spodziewamy się po Warszawie”⁶¹.

60 „Polska Zbrojna” R. VI, 10 grudnia 1926, nr 339, s. 5; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-339-10-grudnia-1926,MjEIODUxODM/4/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

61 „Polska Zbrojna” R. VI, 13 grudnia 1926, nr 342, s. 2; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-342-13-grudnia-1926,MjEtODUxOTM/1/#item> [dostęp: 24.05.2020 r.].

Przed przyjazdem jeźdźców polskich

„Zwłoka w przyjeździe z powodu zaburzeń atmosferycznych - Przyjęcie u P. Prezydenta Rzplitej - Nowi członkowie komitetu przyjęcia.

Komitet przyjęcia jeźdźców polskich, przybywających z Ameryki, donosi, że nad Atlantykiem panują burze i silne wiatry, wskutek czego komunikacja telegraficzna (...) wczoraj przerwana. Wydział prasowy Min[isterswa] Spr[aw] Zagranicznych stara się nawiązać kontakt z poselstwem polskim w Waszyngtonie, gdyż nie wiadomo, kiedy jeźdźcy powrócą. Jednocześnie zarząd Związku Związków Sportowych depešował do konsulatu w Antwerpii o szybką wiadomość w razie przybycia jeźdźców do Antwerpii.

Dowiadujemy się, że pan Prezydent Rzeczypospolitej zamierza przyjąć jeźdźców na Zamku.

Do komitetu przyjęcia zaproszono jeszcze: płk. Rożena, nadkom. Dąbrowskiego, kom. Rządu Jaroszewicza, kmdta p. p. płk. Maleszewskiego i p. Czyniowskiego. Biuro komitetu mieści się w lokalu Z. Z. przy ul. Wiejskiej 11 (tel. 15-00)⁶².

Powrót naszych kawalerzystów z Ameryki

„Nastąpi dziś lub jutro - uroczystość przyjęcia odłożono na styczeń.

Według ostatnich wiadomości przyjazd zwycięskiej naszej ekipy do Warszawy nastąpi dziś lub jutro o g. 9 rano. Por. Szosland wyjechał z końmi z Paryża już kilka dni temu. Mjr Toczek i rtm. Królikiewicz są już również w drodze z Paryża do Warszawy.

W ostatniej chwili doszła nas wiadomość, że wszelkie uroczystości, związane z powitaniem jeźdźców polskich, a więc bankiet, odczyty, zawody hippiczne, wręczenie zwycięzcom odznaczeń itp. komitet przyjęcia odłożył do połowy stycznia.

Powodem tego postanowienia jest zmiana terminu przyjazdu i zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

Niech jednak uchwała ta nie wpłynie na powitanie naszych kawalerzystów bezpośrednio po ich przyjeździe do Warszawy. Zdobywcy pierwszego miejsca w konkursach amerykańskich, zdobywcy pucharu Jockey Klubu dla Polski winni doznać w stolicy państwa jak najgorętszego powitania zaraz po wyjściu z wagonu. Więć stawmy się jak najliczniej dziś i jutro na dworcu głównym⁶³.

*

„(...) Jak podawaliśmy, przyjazd naszych jeźdźców miał nastąpić wczoraj, względnie w dniu dzisiejszym w godzinach rannych. W ostatniej chwili dowiadujemy się telefonicznie od mjr. Toczka, iż przyjazd ich do Warszawy uległ jeszcze ponownemu opóźnieniu i nastąpi najprawdopodobniej jutro w godzinach porannych, o czym nie omieszkamy podać w jutrzejszym numerze.

Wbrew dotychczasowym wiadomościom jeźdźcy nasi przyjadą razem do Warszawy, przyczem punkt zborny naznaczyli oni sobie w Lesznie, gdzie oczekiwać będą na transport koni, który uległ opóźnieniu z powodu zakupienia przez rtm. Królikiewicza nowego konia w Paryżu, w zamian za sprzedanego w Ameryce Unigena. Do opóźnienia przyczyniły się również pewne trudności transportowe z winy

62 „Polska Zbrojna” R. VI, 14 grudnia 1926, nr 343, s. 5; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codziennie-r-6-nr-343-14-grudnia-1926,MjElODUxOTc/4/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

63 „Polska Zbrojna” R. VI, 16 grudnia 1926, nr 345, s. 6; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codziennie-r-6-nr-345-16-grudnia1926,MjElODUyMDU/5/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

towarzystwa amerykańskiego, które podjęło się przewozu koni”⁶⁴.

Powrót zwycięzców

„Dzisiaj o godz. 9-tej z rana przybywają do Warszawy mjr Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland powracający z zawodów hipicznych w Ameryce. Przywita ich na dworcu głównym specjalny komitet przyjęcia”⁶⁵.

Powrót zwycięskich kawalerzystów

„Wczoraj, jak już donosiliśmy, przyjechali do Warszawy ekspresem paryskim trzej jeźdźcy: mjr Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland, którzy osiągnęli na międzynarodowych zawodach hipicznych w Ameryce wiele chlubnych zwycięstw.

Po południu tryumfatorów z Nowego Jorku, przyjął u siebie p. Prezydent Rzeczypospolitej, informując się osobiście o szczegółach wyprawy i sukcesów.

Wieczorem rtm. Królikiewicz przemawiał do mieszkańców Warszawy za pośrednictwem Polskiego Radia”⁶⁶.

Chluby naszej kawalerii po zamorskich triumfach

„Po raz pierwszy stolica zgotowała spontaniczną owację sportowcom. Wczoraj witała kwiat naszej kawalerii, mistrzów sztuki jeździeckiej zwycięzców zza oceanu. Przyjmowano kwiatami rotmistrza Królikiewicza, mjra Toczka i por. Szoslanda, wracających ze zwycięskiej eskapady amerykańskiej, gdzie święcili triumfy na konkursach hipicznych, udowadniając światu naszą wyższość w sztuce jeździeckiej, budząc podziw dla naszej tężyzny, dając licznie zebrany rodakom rzadkie chwile radości z sukcesów oficerów Polaków, oficerów »starokrajskich«. I Warszawa oceniła, iż jeźdźcy nasi dali jej poznać słodkie uczucie zadowolonej dumy narodowej i witała ich z otwartym sercem.

Na przyjęcie powracających kawalerzystów w salonach recepcyjnych dworca zebrali się przedstawiciele komitetu przyjęcia władz cywilnych, wojskowych, prasy, delegacje instytucji sportowych oraz tłumy publiczności.

Jest to dowodem, iż inicjatywa nasza, jaką daliśmy pisząc na łamach naszego pisma o konieczności utworzenia komitetu przyjęcia i uczczenia zwycięskich jeźdźców była wyrazem opinii społecznej. Ze sfer oficjalnych byli obecni: gen. Dreszer, pułk. Zahorski, pułk. Matuszewski, ppułk. Ulrych, minister Grabowski, attache USA Mc Kenny, prezydent miasta p. Jabłoński i inni.

Wysiadający z pociągu oficerowie otrzymali od pań z rodziny Wojskowej i Strzelca bukiety kwiatów. Po przemówieniu pułk. Zahorskiego warta honorowa Strzelca sprezentowała broń, orkiestra 36 p.p. zagrała marsz triumfalny, a publiczność wiwatowała na cześć kawalerzystów bez końca.

Dziś o godz. 5 po poł. Pan Prezydent Rzeczypospolitej urządza herbatkę na cześć przybyłych z Ameryki

64 „Polska Zbrojna” R. VI, 17 grudnia 1926, nr 346, s. 4; <https://polona.pl/item/polska-zbrojna-pismo-codziennie-r-6-nr-346-17-grudnia-1926,MjE10DUyMDk/3/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

65 „Kurjer Poranny” R. L, 18 grudnia 1926, nr 349, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123492/display/Default> [dostęp: 28.04.2020 r.].

66 „Kurjer Warszawski” R. CVI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 28; <https://polona.pl/item/kurjer-warszawski-r-106-nr-348-19-grudnia-1926-dod,MTkwMzk0MDc/27/#item> [dostęp: 28.04.2020 r.].

kawalerzystów. (...)”⁶⁷

Mjr Michał Toczek tuż po przyjeździe udzielił wywiadu dla „Polski Zbrojnej”, w którym, m.in. przedstawił problemy, jakie spotkały zespół w drodze powrotnej do Polski:

„(...) Z trudem udaje się nam odbić mjr. Toczka rozrywanego przez dziennikarzy i fotografów. Udaje się nam to jednak i w chwilę potem zasiadamy wraz z nim w gościnnym gabinecie redakcji »Światowida«.

(...) Zapytujemy wreszcie o szczegóły podróży i pomieszczenia na miejscu.

Powrót nasz jest opóźniany z winy transportu i jak odniosłem wrażenie, z tendencyjnie czynionych nam utrudnień na terytorium sąsiedzkim, czego dowodem jest fakt, że transport koni naszych dziś jeszcze albo jutro stanie w Warszawie, gdy nasze bagaże osobiste wraz z otrzymanymi nagrodami i podarunkami od Polonii amerykańskiej, gdzieś w Niemczech zatrzymano i dotąd nie mamy o nich żadnych wiadomości.

Nie wykluczone jest, że trzeba się będzie upominać o nie na drodze oficjalnej.

Żegnam wreszcie serdecznie jednego z naszych tryumfatorów, który dzielić się będzie dalej z czytelnikami »Polski Zbrojnej« swymi wrażeniami z konkursów hippicznych w Ameryce”⁶⁸.

Zwycięscy kawalerzyści na przyjęciu u p. Prezydenta

„W niedzielę z okazji przyjazdu kawalerzystów polskich z Ameryki odbyła się o g. 5 po poł. herbatka u Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku. Na herbatce byli obecni Pan Prezydent z żoną i dwoma synami, w. premier Bartel i min. Zaleski z żonami, chargé d'affaires amerykański, attaché USA Mc Kenny, pułk. Zahorski oraz szereg wyższych wojskowych z wiceministrem wojny gen. Konarzewskim na czele. Pan Prezydent długo rozmawiał z jeźdźcami, oglądał ich nagrody i gratulował serdecznie tryumfów”⁶⁹.

Sportowcy na audyencji u p. Prezydenta Rzplitej

„Jak donosiliśmy zwycięskich jeźdźców zza oceanu mjra Toczka, rotm. Królikiewicza i por. Szoslanda w niedzielę o godz. 5 przyjął p. Prezydent Rzplitej na audyencji w swoich salonach na Zamku. Na przyjęciu było obecnych wielu przedstawicieli władz z wicepremierem Bardem i min. Zaleskim na czele oraz członków obcych korpusów dyplomatycznych.

P. Prezydent interesował się wynikami, jakie jeźdźcy nasi w Stanach Zjednoczonych uzyskali. Fotograf nasz uchwycił moment, gdy rotm. Królikiewicz pokazuje p. Prezydentowi srebrną tacę, która była pierwszą nagrodą w konkursie o »puchar narodów«.

Dowiadujemy się, że trzej zwycięscy jeźdźcy zza oceanu, a mianowicie: mjr Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland zostaną odznaczeni za swoje wyczyny sportowe Krzyżami Zasługi. Ponieważ wszyscy trzej oficerowie posiadają już te odznaczenia, otrzymają wobec tego, stosownie do ustawy okucia na wstążki, posiadanych już Krzyżów Zasługi.

Będzie to pierwszy wypadek przyznania tego odznaczenia sportowcom.

67 „Kurjer Poranny” R. L, 19 grudnia 1926, nr 350, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123491/display/Default> [dostęp: 28.04.2020 r.].

68 „Polska Zbrojna” R. VI, 19 grudnia 1926, nr 348, s. 3; <https://polona.pl/item/polska--zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-348-19-grudnia-1926,MjE10DUyMTY/2/#info:metadata> [dostęp: 12.05.2020 r.].

69 „Kurjer Poranny” R. L, 20 grudnia 1926, nr 351, s. 4; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123490/display/Default> [dostęp: 28.04.2020 r.].

Amerykanie, którzy wszystko wyceniają w dolarach, twierdzą, iż sukces naszych jeźdźców wart jest 300,000 dolarów. Tyle bowiem kosztowały ogłoszenia propagandowe w pismach, które umieszczały na łamach swych wiadomości o sukcesach naszych jeźdźców.

To najlepiej charakteryzuje znaczenie wyprawy naszych kawalerzystów⁷⁰.

Specjalne odznaczenia dla zwycięskich kawalerzystów

„W myśl uchwały komitetu przyjęcia jeźdźców polskich, mjr Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland otrzymać mają piękne medale srebrne, wykonane w mennicy państwowej.

Poza tern p. Prezydent Rzeczypospolitej, Ministerstwo Spraw Wojskowych] oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych] fundują specjalne nagrody. Szczegóły dotyczące wręczenia powyższych nagród jako też innych uroczystości będą podane niebawem⁷¹.

Popisy zwycięskich kawalerzystów

„Komitet Przyjęcia zwycięskich kawalerzystów komunikuje, że w dniu 23 b. m. odbędą się w ujeżdżalni krytej 1 p. szwol. konkursy hipiczne z udziałem mjra Tocza, rtm. Królikiewicza i por. Szoslanda. Oficerowie ci jechać będą na koniach, które brały udział w zawodach za oceanem. Organizacją zawodów zajmuje się warszawski związek jeździecki i d-wo 1 p. szwoleż. Bilety wejścia do nabycia będą od dn. 17 b. m. w Księgami Wojskowej (Nowy Świat)⁷².

Z Komitetu Przyjęcia Jeźdźców

„(...) W poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 17 odbędzie się posiedzenie Komitetu Przyjęcia zwycięskich jeźdźców w lokalu Z. Z., na którym omawiana będzie kwestia związana z uroczystością przyjęcia. Omawiana będzie sprawa zorganizowania odczytu rtm. Królikiewicza i bankietu składkowego. Medale pamiątkowe dla jeźdźców zostały już przez mennicę państwową wykonane⁷³.

Konkursy konne

„Dnia 23 b. m., o godz. 5-tej po poł., w krytej ujeżdżalni 1-go pułku szwoleżerów, przy ul. Ułańskiej, odbędą się nader ciekawe konkursy hipiczne i pokazy konne. W konkursach weźmie udział zwycięska grupa jeźdźców z Ameryki. Osobne zaproszenia rozesłane nie będą, bilety do nabycia w księgarni wojskowej przy ul. Nowy Świat⁷⁴.

Dookoła niedzielnego popisu zwycięskich jeźdźców

70 „Kurjer Poranny” R. L, 21 grudnia 1926, nr 352, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123489/display/Default> [dostęp: 28.04.2020 r.].

71 „Polska Zbrojna” R. VI, 30 grudnia 1926, nr 357, s. 5; <https://polona.pl/item/polska--zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-357-30-grudnia-1926,MjE10DUyNTY/4/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

72 „Kurjer Poranny” R. LI, 12 stycznia 1927, nr 12, s. 6; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123464/display/Default> [dostęp: 29.04.2020 r.].

73 „Kurjer Polski” R. XXX, 16 stycznia 1927, nr 15, s. 9; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/38340/display/Default> [dostęp: 29.04.2020 r.].

74 „Kurjer Warszawski” wydanie wieczorne, R. CVII, 18 stycznia 1927, nr 17, s. 13; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/444382/display/Default> [dostęp: 20.04.2020 r.].

„W niedzielę o godz. 17 w ujeżdżalni 1 p. szwol. odbędą się zapowiadane od dawna wielkie zawody hipiczne z udziałem trzech zwycięzców z oceanu, a mianowicie: mjr. Toczka, rtm. Królikiewicza i por. Szoslanda. Program zawodów będzie następujący: konkurs oficerski, turniej zręczności oraz wyższa szkoła jazdy (chorąży Baszkir). W zawodach weźmie udział 30 oficerów. Bilety do nabycia w księgarni wojskowej (Nowy Świat).

Po zawodach hipicznych o godz. 21 w lokalu kasyna garnizonowego (Al. Szucha 23) odbędzie się bankiet składkowy na cześć zwycięskich kawalerzystów mjr. Toczka, rtm. Królikiewicza i por. Szoslanda.

Podczas bankietu wręczone zostaną jeźdźcom nagrody ofiarowane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra spraw wojskowych i ministra spraw zagranicznych. Wszyscy pragnący wziąć udział w bankiecie, zechcą się zgłaszać do komitetu przyjęcia jeźdźców w lokalu Z. Z. (Wiejska 11) do piątku w godzinach od 10 do 14 i od 17-19.

Przed tygodniem odwiedził Grudziądz rtm. Królikiewicz, który był entuzjastycznie witany przez miasto. Rotmistrza Królikiewicza witali prezydent miasta p. Włodek oraz gen. Ładoś. Królikiewicz miał krótką prelekcję o zawodach za oceanem. Prezydent Włodek wręczył gościowi piękny upominek⁷⁵.

Kalendarzyk sportowy

„Odczyt rtm. Królikiewicza. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 18 w sali Szkoły Podchorążych, rtm. Królikiewicz wygłosi odczyt pod tytułem »Jeźdźcy polscy za oceanem«. Bilety w cenie 2 zł i 50 gr. do nabycia w Księgarni Wojskowej (Nowy Świat)⁷⁶.

Konkursy konne u szwoleżerów

„W dniu wczorajszym odbyły się w krytej ujeżdżalni 1 płk. szwol. konkursy konne z udziałem mjr. Toczka, rtm. Królikiewicza i por. Szoslanda.

Konkurs oficerski lekki wygrał por. Zaleski 11 p. uł. na Klawikordzie, 2) por. Bigoszewski 1 p. szw. na Militce. Oficerowie »amerykanie« demonstrowali konkursy odbyte w Stanach Zjednoczonych. Chor. Baszkir popisywał się wyższą szkołą jazdy na wałachu Gower. Oprócz tego odbywały się popisy tandemów konnych i dwóch grup podoficerskich w szermierze z konia. Po konkursach odbył się bankiet w sali kasyna 1 p. szwoleżerów⁷⁷.

Zawody konne w 1 pułku szwoleżerów

„Wczoraj, w godzinach popołudniowych, w krytej ujeżdżalni 1 p. szwoleżerów odbyły się bardzo urozmaicone zawody konne. Były one do pewnego stopnia ekwiwalentem za zapowiadane od kilku tygodni konkursy hipiczne, które miały i mają jeszcze w dalszym ciągu odbywać się z okazji powrotu naszych dzielnych i zwycięskich kawalerzystów z Nowego Jorku.

75 „Kurjer Poranny” R. LI, 19 stycznia 1927, nr 19, s. 4; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123457/display/Default> [dostęp: 29.04.2020 r.].

76 „Kurjer Polski” R. XXX, 20 stycznia 1927, nr 19, s. 8; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/38336/display/Default> [dostęp: 29.04.2020 r.].

77 „Kurjer Warszawski” wydanie wieczorne, R. CVII, 24 stycznia 1927, nr 23, s. 13; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/444371/display/Default> [dostęp: 29.04.2020 r.].

(...) Jako dodatek nadzwyczajny, który stał się atrakcją i główną siłą przyciągającą wczorajszych zawodów, figurowały trzy nazwiska: mjr Toczek, rtm. Królikiewicz, por. Szosland. Nic też dziwnego, że każdy, kto umie ocenić należycie ich pracę, zdolności i wysiłki, chciał ich zobaczyć choć z bliska. To też publiczności było mnóstwo, biletów wejściowych zabrakło, a owacja była nadzwyczajna!

Na takich samych przeszkodach, jakie obowiązywały w Nowym Jorku, w konkursie o »Puchar Narodów«, zdobyty przez naszych przedstawicieli i na tych samych koniach, z wyjątkiem Uningeno, wymienieni wyżej oficerowie powtórzyli konkurs nowojorski. Tylko, że wczoraj to nie był konkurs - był tylko pokaz, pokaz potęgi skoku, gdyż przeszkody w Nowym Jorku wynosiły 140 cm wysokości, wczoraj zaś ustawiono je na 150-160 cm.

Mjr Toczek dosiadał Hamleta i Faworyta, rtm. Królikiewicz - starego Jacka, a por. Szosland - Morinusa i Regledt'a. Pokaz wypadł wspaniale! Zwłaszcza mjr Toczek (na Hamlecie) i rtm. Królikiewicz, którzy przebyli tor przeszkód bez błędu, nagrodzeni zostali huraganowymi oklaskami. (. . .)»⁷⁸

Wczorajszy bankiet ku czci naszych zwycięskich jeźdźców

„Dzień wczorajszy stanowić będzie bardzo miłą datę w historii naszego sportu w ogóle, a sztuki jeździeckiej, która w Polsce posiada tak wspaniałe tradycje (...).

W dniu tym bowiem specjalny obywatelski komitet przyjęcia naszych trzech chlub jeździeckich: porucznika Szoslanda, rotmistrza Królikiewicza i majora Toczka, realizując inicjatywę »Kurjera Porannego«, zgotował im entuzjastyczne przyjęcie.

Po skończeniu zawodów hippicznych w ujeżdżalni 1 pułku szwoleżerów, w których udział wzięli również 3 wyżej wymienieni dzielni jeźdźcy, odbył się w salach kasyna garnizonowego bankiet, na który Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pierwszy Marszałek oraz minister spraw wojskowych delegowali swoich przedstawicieli. Pana Prezydenta Mościckiego reprezentował płk. Zahorski, Marszałka Piłsudskiego mjr Kamiński.

Śród licznie zgromadzonych gości zauważyliśmy: min. Zaleskiego, członka poselstwa amerykańskiego płk. Mc Kenny, wysokich urzędników M. S. Z., generała Dreszera z małżonką, gen. Tokarzewskiego, gen. Rómmla, pułkownika Wieniawę- Długoszowskiego i przedstawicieli prasy.

Uwieńczeniem wczorajszej uroczystości było obdarowanie zasłużonych dla polskiej hippiki jeźdźców cennymi upominkami.

Sympatyczny ten akt nastąpił przy końcu bankietu.

Pierwszy przemówił do por. Szoslanda, rotm. Królikiewicza i mjra Toczka pułk. Zahorski i w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej wręczył por. Szoslandowi piękny postument konia z brązu. Płk. Zahorski podkreślił, że Pan Prezydent z wielkim zainteresowaniem śledził sprawozdania z przebiegu zawodów hippicznych za oceanem, przywiązując do nich wielkie znaczenie.

Następnie w imieniu Marszałka Piłsudskiego zabrał głos mjr Kamiński, zastępca szefa gabinetu ministra spr. wojsk, wręczając rotmistrzowi Królikiewiczowi artystycznie wykonane postument z jeźdźcem na koniu.

Trzeci z kolei wygłosił mowę p. minister Zaleski, zaznaczając wielkie znaczenie propagandowe naszych

78 „Polska Zbrojna” R. VII, 24 stycznia 1927, nr 23, s. 2; <https://polona.pl/item/pol-ska-zbrojna-pismo-codzienne-r-7-nr-23-24-stycznia-1927,MjEIODUzNjI/l/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

sukcesów hippicznych. W imieniu M. S. Z. min. Zaleski wręczył majorowi Toczkowi cenny kałamarz z psem z brązu.

Wreszcie p. Kazimierz Lubomirski imieniem komitetu przyjęcia i wszystkich polskich zawodników sportowych wygłosił przemówienie w języku polskim i angielskim do przedstawicieli państwa amerykańskiego. Na wszystkie to mowy, w których dźwięczała nuta dumy z nawiązania w Odrodzonej Polsce nieprzerwanie wielkiej ongi tradycji jazdy polskiej, odpowiedział major Toczka, dziękując za upominki i wystawną uroczystość.

Następnie przemawiała jeszcze gen. Dreszerowa w imieniu Tow. Rodziny Wojskowej (...).

Jako przedstawiciel związku dziennikarzy sportowych p. red. W. Sikorski zaznaczył cenny wpływ, jaki sukcesy naszych kawalerzystów wywarły na spotęgowanie poczucia narodowego wśród naszej emigracji zaoceanicznej.

Następnie rotmistrz Królikiewicz wznosił toast na cześć pionierów kawalerii Odrodzonej Polski, gen. Dreszera i pułk. Zahorskiego.

(...) W niezwykle sympatycznej atmosferze, wśród ciekawych zwierzeń dzielnej trójki z przeżyć za oceanem, bankiet przeciągnął się poza północ⁷⁹.

Dziś rajd kawaleryjski

„(...) Dnia 30 stycznia 1927 roku w krytej ujeżdżalni 1 pułku szwoleżerów odbędzie się o godz. 5-tej drugi dzień nader ciekawych konkursów hippicznych, pokazów konnych. Współudział zwycięskich jeźdźców z Ameryki, rtm. Królikiewicza, majora Toczka i por. Szoslanda. Bilety do nabycia w Księgarni Wojskowej i przy wejściu do ujeżdżalni⁸⁰.”

Zawody konne w Warszawie

„Na niedzielnych zawodach konnych konkurs oficcerski wygrał por. Bi-goszewski (1 p. szwoleżerów) na Milutce, 2) por. Zieliński (1 p. szwol.) na Łysku, 3) por. Sulewski (11 p. uł.) na Klawikordzie. Trasa wynosiła 9 przeszkód po 120 cm. Poza tern odbyły się popisy szermierki konnej, jazdy figurowej oraz jazda poza konkursem rtm. Królikiewicza.

Organizacja zawodów tym razem pozostawia wiele do życzenia, a zapowiedziany uprzednio w prasie i programach występ mjr. Toczka i por. Szoslanda — nie doszedł do skutku. Przydałoby się też informowanie publiczności o technicznych »tajemnicach« konkursów, gdyż inaczej hippika nie znajdzie zwolenników w szerszych kołach⁸¹.

Zdobycie „Pucharu Narodów” w Nowym Jorku w 1926 r. przez polskich jeźdźców rozpałało w sercach Polaków dumę narodową. Na ich cześć Antoni Bogusławski napisał utwór pt. „Nasi zawodnicy”:

*Patrzcie, jak dziarsko przed trybunami
wyjechał jeden... i dwóch... i trzech...*

79 „Kurjer Poranny” R. LI, 24 stycznia 1927, nr 24, s. 3; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123452/display/Default> [dostęp: 30.04.2020 r.].

80 „Kurjer Poranny” R. LI, 28 stycznia 1927, nr 28, s. 6; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/123448/display/Default> [dostęp: 30.04.2020 r.].

81 „Kurjer Warszawski” wydanie wieczorne, R. CVII, 31 stycznia 1927, nr 30, s. 10; <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/444358/display/Default> [dostęp: 30.04.2020 r.].

*Patrzcie, jak tłum ich chłonie oczami,
w oczekiwaniu wstrzymując dech...*

*Amerykanin, Włoch, Francuz, Niemiec
wstępują w zawód... Grzmi kopyt stuk...
Lecz gdzie na świecie jest cudzoziemiec,
coby na koniu sprostać nam mógł?*

*Patrzcie: na tamtej trudnej przeszkodzie
jak po mistrzowsku zrobili skok...
Jak tysiąc lornet szklami ich bodzie...
jak przy barjerach urasta tłok...*

*Szczęk aparatów... Drgający w kinie,
wypełza zwojem filmowy wąż...
Polacy - pierwsi! Nikt ich nie minie!
Polacy górą! Polacy wcięż!*

*Za radio goni kablogram skory...
Wśród trybun gromki oklasków trzask...
Na maszcie zwycięstw - polskie kolory,
a na mundurach - zwycięstwa blask⁸².*

Sukcesy Polaków zostały ozięble przyjęte przez Francuzów, o czym informowała „Polska Zbrojna”:

Echa pobytu jeźdźców polskich w Ameryce

„Gratulacje wioślarzy - dziwne stanowisko prasy francuskiej

Komitet Wykonawczy Warsz. Tow. Wioślarzy przesłał Związkowi Polskich Związków Sport, gratulacje dla polskich kawalerzystów z okazji ich tryumfu w zawodach hippicznych o »Puchar Narodów« w Stanach Zjednoczonych.

Prasa francuska bardzo ozięble przyjęła zwycięstwo Polaków w konkursie o »Puchar Narodów« i tłumaczy ich zwycięstwo tylko niedyspozycją drużyny francuskiej.

Dziwną się wydaje niechęć prasy francuskiej w porównaniu do życzliwych recenzji w »Berliner Tageblatt«⁸³.

82 „Żołnierz Polski” R. IX, 30 stycznia 1927, nr 5, s. 83; <https://polona.pl/archive7uid-60797661&cid=63761074> [dostęp: 12.05.2020 r.].

83 „Polska Zbrojna” R. VI, 24 grudnia 1926, nr 353, s. 7; <https://polona.pl/item/polska--zbrojna-pismo-codzienne-r-6-nr-353-24-grudnia-1926,MjE10DUyMzY/6/#info:metadata> [dostęp: 24.05.2020 r.].

Mjr Michał Toczek o występach nowojorskich

Polscy jeźdźcy w międzynarodowych konkursach hippicznych w Nowym Jorku

„Polska hippika zakończyła rok sportowy 1926-ty bilansem bardzo pomyślnym.

Do wielu nagród zdobytych w kwietniu i maju 1926 r. w Nicei, Rzymie, Neapolu i Mediolanie, dołączyła trójka jeździecka: mjr Toczek, rotm. Królikiewicz i por. Szosland świeżych 10 nagród, a w tern najważniejszą »Puchar Narodów« zdobyto na wielkiej arenie amerykańskiej w Nowym Jorku.

Zwycięstwo to tern większe ma znaczenie, że wywalczone zostało właśnie w Ameryce w kraju sportu, już przy pierwszym pokazaniu się munduru polskiego oficera za oceanem, wobec wielotysięcznych, rozentuzjowanych tłumów Amerykanów oraz przedstawicieli wszystkich prawie narodowości Europy.

Żadne państwo nie oceniłoby tego wyczynu (zwycięstwa) tak, jak właśnie oceniła Ameryka - kraj, gdzie na pierwszym miejscu rozbrzmiewa hasło »w zdrowem ciele, zdrowy duch« - kraj, w którym słowa naszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: »Sport to potęga ducha, hart woli i ciała« znalazłoby kolosalne zrozumienie i olbrzymi poklask.

Na szczycie międzynarodowego masztu pozostaje obecnie nasza biało-amarantowa chorągiew, oby tylko jak najdłużej - oby na zawsze.

Sprawozdawca nowojorskiego dziennika »Evening Post« nazywa ten sukces (wielkimi literami) zwycięstwem polskiej kadry wojskowej i pisze dalej:

»Zwycięstwo Polaków da się wytłumaczyć jedynie nadzwyczajnym talentem i sprawnością jeźdźców. Polacy odnowili tradycję swego sportu konnego w roku 1920, w kraju zniszczonym przez inwazję i ogołoconym z czworonożnego materiału.

Ich fenomenalny sukces na arenie zawodów światowych należy przypisać wrodzonemu zamiłowaniu do sportu i koni. Nasuwają się tysiączne myśli, gdy się widzi naszych gości, jeżdżących na koniach o tyle niższej kategorii od tych, które nasi entuzjaści zawodowi zwykli podziwiać na międzynarodowych konkursach.

Nieskończona cierpliwość i świetna znajomość psychologii konia wraz z głęboką wiarą i zaufaniem do tego czworonożnego przyjaciela, uderzają każdego obznajmionego sportowca«.

Tak pisze Amerykanin. Słowa jego cytuję w dosłownym znaczeniu, aby uzasadnić jak nas amerykański świat sportowy oceniał. Amerykanie są bardzo sprawiedliwi dla siebie i drugich bez względu na to, kto ten drugi jest: Francuz, Belg, Polak czy też kto inny. Dziwię się, na jakiej podstawie, ukazały się w prasie sportowej, w związku z opisem konkursów hippicznych w Nowym Jorku zarzuty przeciwko Amerykanom, jakoby wobec nas nie byli sprawiedliwi?

Zarzut jest bezpodstawny. Jeżeliby można było im coś zarzucić, to raczej brak większej rutyny w urządzaniu samych konkursów, w czym ślepo naśladują londyńską Olimpię lecz bez tamtejszego porządku.

Gdyby nie byli sprawiedliwi nie pisaliby o tern, że Polacy mają najgorszy materiał koński, a jeźdźcy amerykańscy najlepszy - nie pisaliby w sprawozdaniu z konkursu o »Puchar Narodów«, że doskonale zrobił ogłaszający megafonem rezultaty osiągnięte przez poszczególne grupy po I konkursie, iż w ogóle o amerykańskich jeźdźcach Stanów Zjedn. nie wspominał nawet, bo wstyd było ich 60 punktów karnych wliczać.

Przez cały czas trwania konkursów, a zwłaszcza po zdobyciu »Pucharu Narodów«, otaczało nas zawsze wielu korespondentów pism sportowych oraz cały szereg jeźdźców amerykańskich wojskowych i cywilnych, którzy się wypytywali o różne rzeczy, a specjalnie ciekawi byli wiedzieć w jaki sposób pracowane są nasze konie, że tak są w parcoursie spokojne i opanowane.

U was - ciągnie jeden ze sportsmenów - nie widzi się tej walki jeźdźca z koniem co u naszych i innych jeźdźców - nie widać produkujących się 2 istot - jeźdźca i konia, a niejako jedną, którą tworzy jeździec z koniem, zawsze fizycznie, a nawet duchowo złączoney.

Trudno było nam wyjaśnić wszystko i ich ciekawość zaspokoić. Zaznaczyliśmy, że na wyjaśnienie tej sprawy mamy mało czasu - tego nie można się nauczyć tak prędko. To są wyniki pracy nie jednego roku, nie 2 lat, ale wyniki pracy dłuższej, prowadzonej intensywnie bez wahań i wedle jednolitego systemu.

Jak się ta nasza wyprawa za ocean odbyła, cośmy tam zyskali sportowo, moralnie i materialnie i z jakimi wrażeniami wróciliśmy z Ameryki?

Podczas, gdy jeźdźcy innych państw Europy otrzymali zaproszenie na międzynarodowe konkursy hipiczne w Nowym Jorku już w maju 1926 r., my otrzymaliśmy je dopiero we wrześniu i przytem po pewnych staraniach i zabiegach.

Amerykanie widocznie wiedzieli, że Polska ma liczną doskonałą kawalerię, której jeźdźcy na międzynarodowych zawodach w Europie zajmują czołowe miejsce. Zaproszenie przyszło bardzo późno, bo w czasie, gdy nasze konie konkursowe, po wysiłkach na torach zagranicznych i krajowych, pozostawione są na wypoczynek, ewentualnie na leczenie; ale lepiej, że przyszło później, jak nigdy.

Zaproszono 3 oficerów, z 3-ma luzakami i 6-ma końmi.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych bardzo silnie popierało zaproszenie i ofiarowało na ten cel zaliczkę. Wszystkie jednak koszta wyprawy poniosła Ameryka.

Departament II Kawał, zaczął organizować grupę jeździecką oraz potrzebną ilość koni.

Jeźdźców kandydatów było bardzo dużo, a że u nas rzeczywiście brak jest dobrych koni stwierdzić może fakt, że i tych 6 koni trudno było dobrać. Nic dziwnego, że organizacja grupy ze względu na konie oraz jeźdźców trwała dłużej i że wyjazd nasz opóźnił się.

Właściwe przygotowanie koni trwało zaledwie 2 tygodnie, a dnia 28 X 26 r. wyjechał transport 6 koni z por. Szoslandem do Antwerpii, gdzie 5 XI mieliśmy załadować się na okręt.

Odeszły konie: Faworyt i Hamlet dla mnie, Unigeno i Jacek dla rotm. Królikiewicza, Morinus i Redglidt dla por. Szoslanda.

W Antwerpii dowiedzieliśmy się, że wszyscy jeźdźcy z Europy dawno już wyjechali do Ameryki, gdzie bawią na konkursach hipicznych w Kanadzie, a my jedziemy ostatni.

Dnia 5 XI załadowaliśmy się na okręt belgijski „Lapland” i dopiero po 11 dniach ciężkiej podróży stanęliśmy w nowojorskim porcie. Kilka dni trwająca burza o niespełna 2 dni przedłużyła podróż.

Gdy biedne koniska po przykłej operacji windowania ich na okręt, po podróży na nim, podczas której po 3-4 dni zupełnie jeść przestały, oraz po również przykłej operacji wyładowania ich przy pomocy podobnej windy z ciepłych boksów okrętu, znalazły się w porcie na znacznie zimniejszym powietrzu, włos zimowy powstał na nich i wyglądały jak straszdyła.

Wysłana w dniu naszego przybycia do portu przez Komitet wystawy koni »National Horse Show« specjalna komisja z lekarką - weter. badała zaraz na miejscu nasze konie wypytując o ich pochodzenie, ilość zdobytych nagród oraz o ich cenę.

Gdyśmy zaczęli cytować nagrody Morinusa, Jacka, Unigena, Hamleta i Faworyta, rekordy 3 ostatnich na wysokość z wielkim zdziwieniem i niejako powątpieniem słuchano naszych odpowiedzi i zdawało się nam, że członkowie wspomnianej komisji chcą się jeszcze nas zapytać - pociosmy z tymi końmi przyjechali i co chcemy nimi w Ameryce pokazać.

Szybko, po amerykańsku, przerzucono nas do przygotowanych kwater.

Konie przewieziono specjalnym autem do prywatnego tatarsalu⁸⁴ przy 66 ulicy i zaraz pomieszczono w stajniach na III-iej piętze, nas zaś umieszczono w hotelu »Baltimore«, jednym z najwspanialszych hoteli Nowego Jorku, stanowiącym własność prezesa Komitetu wystawy koni p. Bowmanna. Już w popołudniowym dzienniku »The New York Sun« wyczytaliśmy w niespełna 2 godziny po naszym przyjeździe w artykule »Polish Horsemen here on Lapland«, o naszym przybyciu, o lichym stanie koni, przemęczonych długą drogą, przyczem korespondent, wspominając nasze zwycięstwa w Nicei i Włoszech, nie wróży nam wielkich wyników z powodu właśnie przemęczenia i braku dłuższego czasu na wypoczynek.

Krótki czas przed konkursami postanowiliśmy wykorzystać dla zorientowania się i odpowiedniego przygotowania do konkursów⁸⁵.

*

„Po 2-dniowym wypoczynku zaczęliśmy pracować konie, które ruszały się nieźle. Aby im udogodnić pobyt w dusznej i za ciepłej stajni, gdzie stale stały w boksach mokre, ostrzygliśmy je nadając im zarazem możliwy wygląd.

Z europejskich jeźdźców zastaliśmy na miejscu Holendrów i Hiszpanów, inni tj. Belgowie i Francuzi znajdowali się podówczas na konkursach w Kanadzie, gdzie jak dowiedzieliśmy się później, podzielili się prawie wszystkimi nagrodami, przyczem »Puchar Narodów« w Kanadzie zdobyli Francuzi.

W tym samym tatarsalu, tzw. »Durland Riding Academy«, gdzie były pomieszczone konie, było również bardzo dużo koni amerykańskich sportsmenów cywilnych. Konie miały brać udział w różnych imprezach wystawy i w maneżu tego tatarsalu były ujeżdżane i naskakiwane. Materiał koni wspaniały - ceny ich przechodzące nasze pojęcia. Gdyśmy jednak zobaczyli jak się te konie naskakuje i jak one skaczą, nie uważaliśmy Amerykanów za groźnych konkurentów.



Michał Toczek na koniu Highborn, 1926 r., nr inw. F228. Fot. ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

Na przykład taki obrazek naskakiwania: koń odmawia skoku i zatrzymuje się przed zwyczajną barierą.

84 Tatarsal - daw. ujeżdżalnia koni i miejsce ich sprzedaży; <https://sjp.pwn.pl/sjp/tater-salj2577633.html> [dostęp: 17.03.2021 r.].

85 M. Toczek, Polscy jeźdźcy na międzynarodowych konkursach hipiczych w Nowym Jorku, „Jeździec i Hodowca” R. VI, 31 stycznia 1927, nr 3 i 4, s. 20-22; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/349878/edition/330615/content?ref=desc> [dostęp: 25.05.2020 r.].

Do naskakiwania potrzeba było 4 ludzi: 2 z tyłu pędziło konia batami i na przeszkodę, 2 zaś, stanęło przy przeszkodzie i w chwili, gdy koń pobudzany batami zbierał się do skoku dwaj ostatni, chwytały przeszkodę w ręce, podnosili ją nieznacznie i gwałtownie nią potrząsali.

Cel trudno odgadnąć - chyba tylko oni sami rozumieli ten sposób naskakiwania.

Czas wypoczynku minął szybko. W przeddzień rozpoczęcia konkursów dn. 21 XI odbyło się uroczyste śniadanie wydane dla uczestników zawodów przez prezesa wystawy koni p. Johna Bowmana. Do stołu zastawionego z przepychem istnie amerykańskim zasiadło prócz oficerów jeźdźców z górą 200 różnych dygnitarzy nowojorskich z prezydentem miasta na czele, wielu hodowców i sportsmenów cywilnych New Yorku i okolicy.

Ponieważ w Ameryce surowa prohibicja, więc zdrowie prezydenta pito wodą mineralną »Apollinaris Mineral Water«, której smak niestety rzeczywisty oraz kolor zupełnie zdradzały angielską »whisky«. Pito tej wody dosyć dużo, a pod jej wpływem humory uczestników bardzo się poprawiły - było nadzwyczaj wesoło - posypały się liczne humorystyczne mowy.

Następnego dnia rano rozpoczęła się w olbrzymim cyrku »Madison Square Garden« impreza wystawy i związane z nią przeróżne popisy i konkursy. (...)

Wszystkie konie, biorące jakikolwiek udział w zawodach umieszczono na czas zawodów w boksach, które znajdowały się w suterrenach prawie pod całym budynkiem. Boksy były obszerne i bardzo wygodne, jednakowoż brak był zupełny do nich dopływu świeżego powietrza.

Cały budynek, a zwłaszcza boksy ogrzewane były solidnie i stale gorącym kaloryferów, co konie, nieprzyzwyczajone do podobnej dusznej temperatury, bardzo zmęczyło.

Dla rozprężania koni nie było żadnego miejsca, a o harowaniu koni przed konkursami nawet marzyć nie było można. Ta okoliczność była dla nas nie bardzo przyjemna, bo nasze stare konie do dobrego rozruszania ich, rozprężenia jak i do harowania były przyzwyczajone, co także dla starych i niepełnokrwistych koni było przed skokami wprost niezbędne.

Każdy z jeźdźców otrzymywał białą tekturową tabliczkę z numerem swego konia, którą przed wyjazdem na tor przeszkód zawieszał na plecach lub za pasem. Kolejności wyjazdów na tor nie było, więc każdy siodłał konia i wyjeżdżał, kiedy chciał, wobec czego przed bramą wjazdową na arenę stale panował tłok różnorodnych mundurów wojskowych, fraków cywilnych i amazońskich.

Normalna wysokość przeszkód wynosiła 140 cm. Przeszkody były we wszystkich konkursach prawie jednakowe, a tylko ustawienie ich zmieniano wedle stałych 4 wzorów.

Na wszystkich przeszkodach, nawet na cieniuchnej i bardzo lekkiej bramce angielskiej i we wszystkich konkursach leżały filigranowe taktety, lecące za lada podmuchem powietrza.

Punkty karne liczone: trącenie przeszkody przodem 4, zadem 2, strącenie taktety bez różnicy czy przednimi czy tylnymi nogami 6, zaś każde wyłamanie lub zatrzymanie się przed przeszkodą 1 punkt kary, przyczem trzecie wyłamanie dyskwalifikowało.

Żaden z konkursów nie był właściwą próbą dla naszych koni, skaczących dobrze w dobrym galopie, i w terenie ustawione przeszkody. To co u nas jest niedopuszczalne, tam było konieczne, a mianowicie przechodzenie z galopu w kłusa, a nawet stępa. Przejść w galopie cały parcours było niemożliwe - na krótkiej ścianie areny musiało się przejść w kłusa, aby można było dobrze najechać i skrócić konia na przeszkody ustawione na przekątnej. Tego rodzaju konkursy odpowiednie były dla Jacka, który ze względu na swe pulerskie usposobienie musiał być tak jechany. Jacek ze względu na swe amerykańskie

pochodzenie, i jego dziki wprost wzrok, wypatrujący chytrze odpowiedniego momentu wyrywania się z rąk jeźdźcowi, podobał się publiczności amerykańskiej, a nawet znalazło się dużo na niego chętnych nabywców i to za bardzo dobre pieniądze.

Mogliśmy brać udział w 16-tu konkursach, do których nasze konie zapisano, ze względu jednak, że konie nie były wypoczęte i nie w formie, zdecydowaliśmy się jeździć tylko w konkursach najważniejszych, aby mieć konie silniejsze do walki o »Puchar Narodów«, wygranie którego decyduje bezwzględnie o pierwszeństwie grupy, bez względu na inne wyniki.

Konkurs o »Puchar Narodów« połączony jest zawsze z największym wysiłkiem woli i nerwów jeźdźca oraz fizycznym tak jeźdźca jak i konia.

Wszystkie ważniejsze konkursy odbywały się wieczorem między godziną 20-tą a 2-gą.

O ile szwankowała organizacja, o tyle dopisywała publiczność, która konkursami bardzo żywo interesowała się i oklaskiwała każdy udany skok. Na wieczornych konkursach prawie wszystkie miejsca w cyrku były zawsze zajęte.

Jeździliśmy tylko w 10 konkursach.

(...)

W artykule »Przeglądu Sportowego«, który przedrukowały inne pisma, pod tyt. »Jak zdobyliśmy 'Puchar Narodów'« autor artykułu wściekły jak szatan rzuca za mną piorunami.

Nie wspominam o tern dla jakiejś złośliwej repliki, ale przy tej sposobności chciałem tylko wykazać ową zmienność szczęścia w konkursach.

W ubiegłym roku 1926 w Nicei, Rzymie, Neapolu i Mediolanie nie wygraliśmy nigdzie »Pucharu Narodów«. W Nicei większą ilość punktów karnych zrobił Cezar pod rtm. Królikiewiczem, raz w Mediolanie niefortunnie wepchany do konkursu o »Puchar Narodów« Unigeno również pod rtm. Królikiewiczem w miejsce sprzedanego Picadora zrobił aż 22 punkty karne już w 1 turze zmuszając drużynę polską w ogóle do wycofania się z konkursu, mimo iż Faworyt pode mną i mój Hamlet pod por. Szoslandem miały razem tylko 4 punkty karne.

Czyż nie jaskrawa słuszość zasady »fortuna variabilis«.

W 2 ostatnich dniach 26 i 27 XI zdobyliśmy jeszcze 3 nagrody: rtm. Królikiewicz na Jacku II-gą, a na Unigeno IV, zaś ja na Faworycie III, uzupełniając tem samem sumę nagród do 10.

Przyjazd nasz do Ameryki na konkursy był dla przebywających tam Polaków wprost świętem narodowem. Odrywali się od swych zajęć codziennych, przejeżdżali 300-400 kilometrów, z Kanady do N. Jorku, aby zobaczyć oficerów polskich.

Po wygranu »Pucharu Narodów« radość Polonii nie miała granic. Obudził się w nich duch narodowy na widok naszego zwycięstwa, bo to było zwycięstwo nie nas trzech, ale armii polskiej i Polski.

Aby znowu zaznaczyć jak Polacy ocenili nasze przybycie, nasz udział w zawodach i zwycięstwo polskie podam słowa korespondenta »Kurjera Narodowego« który między innymi pisze po zdobyciu przez nas »Pucharu Narodów«: »Świetne tradycje jazdy polskiej utrzymane zostały wczoraj w 'Madison Square Garden' zwycięstwem trzech oficerów Nowej Polski. Do trudnych zawodów stanęły trójki 7 państw.

Każda armia z tych państw wybrała najlepsze konie i najlepszych jeźdźców. Gdy się widziało wspaniałe

i rasowe rumaki francuskie, gdy się widziało znakomite konie amerykańskie, belgijskie i kanadyjskie skromnie wobec nich wyglądały naprawdę konie polskie.

I właśnie z tego powodu, wobec takich rywali, zwycięstwo polskie nabiera właściwego znaczenia.

Szkoła jeźdźca polskiego bezwzględnie górowała w zawodach.

Dziesięć tysięcy osób obecnych podczas zawodów z elitą amerykańską i reprezentacjami państw biorących w nich udział, urządziło owację trójce polskich oficerów jaka według sprawozdania pism nowojorskich nie spotkała dotychczas żadnych cudzoziemskich kontestantów.

Piękny był moment, gdy trzem zwycięzcom orkiestra zagrała hymn narodowy polski i cała sala jak jeden mąż powstała, by oddać cześć dzielnym reprezentantom armii Rzeczypospolitej.

Piękny moment i niezapomniany. Olbrzymia część zebranych w 'Madison Square Garden', która zaledwie coś niecoś wiedziała o Polsce, dowiedziała się tego we czwartek wieczorem, że armia polska, jeżeli chodzi o zawody ma prawdziwych mistrzów«.

Tak pisała polska prasa amerykańska. (...) Toruń-Mokre, styczeń 1927 r. Toczek, mjr⁸⁶

86 M. Toczek, Polscy jeźdźcy na międzynarodowych konkursach hippicznych w Nowym Jorku (dokończenie), „Jeździec i Hodowca” R. VI, 15 lutego 1927, nr 5-6, s. 37-40; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/349878/edition/330615/content?ref=desc> [dostęp: 26.05.2020 r.].